Jak grzyby po deszczu rosną bloki na osiedlu Srodula w Sosnowcu. Jeszcze rok temu z miejsca, z którego fotoreporter wykonał to zdjęcie widać było rozpadające się rudery starej, pamiętającej lata międzywojenne, robotniczej dzielnicy, która już wkrótce wyparta zostanie przez nowoczesne budownictwo. Zdj. X. Góral

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK WTOREK, 12 WRZEŚNIA 1978 R. NR 37 (181) CENA 1 ZŁ

JAK BUDUJEMY MIESZKANIA

OBIEKTYWNIE O PRZYCZYNACH

W HUCIE KATOWICE na przydział mieszkania oczekuje 12 286 osób. To mało i dużo. Mało, jeśli weźmiemy pod uwagę dynamiczny rozwój Huty, pociągający za sobą systematyczny wzrost liczby zatrudnionych pracowników i perspektywiczne potrzeby mieszkaniowe załogi. Dużo, jeśli uświadomimy sobie wszystkie trudności, kłopoty i bariery związane z budownictwem mieszkaniowym, często wpływające na powstawanie opóźnień w realizacji harmonogramów robót.

KILKA TYGODNI temu pisaliśmy o istniejących rezerwach w budownictwie mieszkaniowym, których pełne wykorzystanie niewątpliwie przyspieszyłoby budowę mieszkań. Na różnego rodzaju naradach i spotkaniach roboczych często padają argumenty, że na aktualny stan rzeczy w sytuacji mieszkaniowej znaczny wpływ mają „przyczyny obiektywne", „wąskie gardła", „przyczyny od nas niezależne" itp.

Ot, przykład. Transport. Konkretniej — transport elementów prefabrykowanych, które na place budów mieszkaniowych dostarczane są m. in. z Zielonej Góry, Łagiszy, Tych, drogą kolejową.

Każdy uzna za przyczynę obiektywną, czy też jak kto woli — wąskie gardło, możliwości przewozowe PKP, znacznie ograniczone w aktualnym okresie. Jednocześnie sytuację przewozową komplikuje konieczność zabezpieczenia transportowego trwającej nadal w niektórych regionach kraju kampanii żniwnej. W tej sytuacji fakt, że kolej zamiast kilkudziesięciu wagonów podstawia kilkanaście lub kilka, uznać należy za przyczynę obiektywną. Ale za taką trudno uznać fakty nierozładowania tych kilkunastu czy kilku wagonów, z powodu braku wahadła, które miał uruchomić Transbud. Nie chcemy szacować strat, jakie w ten sposób powstają. Ich rozmiar mogą z pewnością określić ci, którzy je ponieśli, a i być może ci, którzy je spowodowali. Chcemy tylko podkreślić, że nie jest to przyczyna obiektywna. Transbud, jak uczy doświadczenie, będzie miał swoje argumenty. Zanim jednak zostaną one użyte, informujemy zespół koordynujący pracę Transbudów, że oddział białostocki na własną rękę poszukuje zleceń! Jeśli to o czymś świadczy, to w pierwszej kolejności o słabej koordynacji pracy służb transportowych.

Kolejnym, podobno wąskim gardłem, była do niedawna znikoma ilość ciężkiego sprzętu budowlanego i montażowego oraz stosunkowo niski stopień gotowości technicznej sprzętu aktualnie eksploatowanego. W sytuacji, kiedy cały nasz kraj przypomina jedną wielką budowę, można to również uznać za przyczynę obiektywną. Nie wszyscy jednak ten problem tak potraktowali. Przedstawiciele Generalnej Dyrekcji sobie tylko znanymi sposobami i metodami, zapewnili niedawno przydziały ciężkiego sprzętu w ilości, która upoważniała do stwierdzenia, że w tym względzie prawie całkowicie zaspokojone zostały potrzeby przedsiębiorstw budownictwa mieszkaniowego. **Przeprowadzona ostatnio lustracja efektywnego wykorzystania przydzielonego sprzętu, zakończyła się wynikiem zgoła nieoczekiwanym. Okazało się, że nowy sprzęt został częściowo**

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

W 35 LECIE LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

SPADKOBIERCY TRADYCJI

DOKŁADNIE ZA MIESIĄC, 12 października, żołnierze obchodzić będą swe doroczne Święto – Dzień Wojska Polskiego. Tym razem będzie to święto bardziej uroczyste niż zwykle, bo przypada w roku obchodów 35-lecia LWP. Ale są wśród naszych żołnierzy tacy, którzy okazję do „wzniesienia toastu" będą mieli już wcześniej, jeszcze w tym miesiącu, a konkretnie 23 września, czyli w Dniu Budowlanych. Do żołnierzy tych należeć będą też ci, którzy pracują obecnie na budowie Huty Katowice, realizując z powodzeniem część zadań związanych z II etapem budowy.

KIEDY podczas na wpół towarzyskiej rozmowy z dowódcą zgrupowania, mjrem dypl. **JANUSZEM ORNATOWSKIM**, jego zastępcą do spraw politycznych, ppłkiem **JANEM ZIELEZIŃSKIM**, oraz szefem sztabu zgrupowania, kpt. dypl. **JANEM OLSZAKIEM** — zapytałem ich o to, jak zamierzają obchodzić Święto Budowlanych, przez moment byli trochę zaskoczeni, ale szybko się zorientowali, że pytanie to ma swój sens, bo do obchodów tych zdobyli już sobie pełne prawo. Jako budowniczowie największej z polskich hut.

SĄ NA BUDOWIE Huty Katowice od ponad dwóch miesięcy. Pracują we wszystkich prawie jej rejonach. Budowniczych w żołnierskich mundurach zatrudnia w tej chwili prawie trzydzieści różnych przedsiębiorstw. Pracują ramię w ramię z mostostalowcami, instalowcami, elektromontażowcami; są kierowcami w Transbudach, pomagają stałym załogom wielu innych przedsiębiorstw.

— **Nasi żołnierze** — mówi major Ornatowski — **wykonują prace o różnej skali trudności i wymagań fachowych. Większość z nich ma jednak wykształcenie techniczne zawodowe. Radzą więc sobie z każdą robotą.**

Istotnie, nie ma zadania, z którego żołnierze nie potrafiliby się wywiązać. Zawsze w dodatku wzorowo. Dają przykłady dobrej roboty, prześcigają w ofiarności i bardzo często w umiejętnościach swych kolegów z cywila. Wykonują prace ziemne i porządkowe. Są wszędzie, na każdym najważniejszym w tej chwili odcinku budowy. Pracują przy produkcji masy betonowej i betonowaniu, montują konstrukcje stalowe, siadają za kierownicami „steyrów" i „ziłów", remontują i obsługują samochody oraz ciężki sprzęt budowlany, są murarzami, układają też tory, malują konstrukcje stalowe na największych nawet wysokościach, uczestniczą w budowie sieci kablowej i kanalizacyjnej, uzbrajają tereny pod budowę kolejnych, nowych obiektów.

— **Większość pracuje bezpośrednio na budowie Huty, ale spora część** — podkreśla podczas naszej rozmowy pułkownik Zieleziński — **wyjeżdża codziennie do Olkusza,**

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

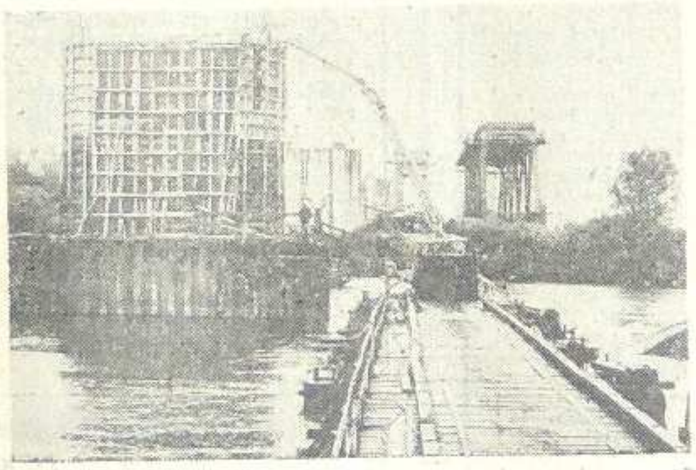

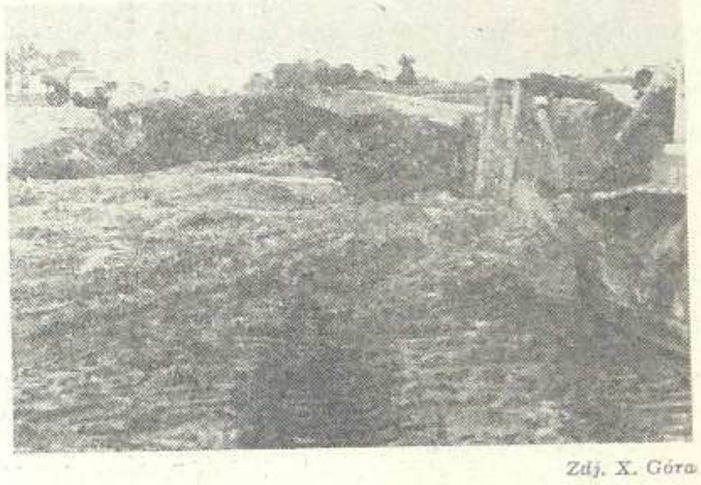

Zdj. X. Góra

LINIA HUTNICZO - SIARKOWA

OD POCZĄTKU OSTRE TEMPO

O POTRZEBIE BUDOWY linii kolejowej od granicy PRL—ZSRR w pobliżu Hrubieszowa do Sławkowa, gdzie znajdować się będzie baza przeładunkowa, pisaliśmy już niejednokrotnie. Prace projektowe nad nową magistralą kolejową trwały od 1975 roku i kiedy były gotowe analizy ekonomiczne tej największej inwestycji polskiego kolejnictwa, podjęto decyzję o rozpoczęciu prac budowlanych. 27 maja 1976 roku podpisana została w Moskwie umowa między rządami PRL i ZSRR o współpracy gospodarczej i technicznej w budowie linii.

Od samego początku narzucono ostre tempo tak w pracach nad szczegółowymi projektami, w gromadzeniu specjalistycznego sprzętu kolejowego przystosowanego do toru o prześwicie 1520 mm i wreszcie przygotowaniu bardzo dużej ilości materiału i sprzętu do makroniwelacji całego 397-kilometrowego najnowocześniejszego szlaku kolejowego w kraju. Minęły już dwa lata od momentu, gdy na odcinek granica — Wola Baranowska wjechały pierwsze spychacze. W ciągu tych dwóch lat położono już sto kilometrów trasy, przy czym na tę liczbę składa się kilka odcinków poprzerywanych niezwykle trudnymi do pokonania przeszkodami terenowymi. W stwierdzeniu — położono — kryje się ogromny trud kilku tysięcy kolejarzy i pracowników Zjednoczenia Robót Kolejowych, a także załóg wielu wyspecjalizowanych przedsiębiorstw przemysłowych. Na pozostałych stu kilometrach wschodniego odcinka linii Hrubieszów — Huta Katowice trwa obecnie niezwykle intensywna praca. Budowniczowie chcą położyć ostatnie przęsło toru (przęsło to 25-m odcinek pary szyn przykręconych do podkładów kolejowych) wschodniego odcinka jeszcze w bieżącym roku.

Na wschodnim odcinku linii kolejowej Hrubieszów — Huta Katowice pracują załogi przedsiębiorstw wykonujących specjalistyczne roboty. Przedsiębiorstwo Budownictwa Kolejowego z Radomia realizuje trasę w widłach Sanu i Wisły oraz stację w Woli Baranowskiej, PBK Kielce — roboty ziemne w ilości ponad 6 mln metrów sześciennych i stację Głuchów, Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 9 z Krakowa odcinek Kozłów — Wolbrom i część robót kubaturowych w zespole dworcowym Zamość-Bortatycze, PRK-15 z Warszawy największe obiekty inżynieryjne wschodniego odcinka, PRK-7 z Warszawy — dworzec kolejowy i autobusowy w Zamościu.

W przedsięwzięciu uczestniczy w charakterze podwykonawców wiele przedsiębiorstw innych resortów, a w szczególności budownictwa przemysłu materiałów budowlanych, energetyki i ener-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

ĆWIERĆ MILIONA TON ZE ŚREDNIEJ

PO REKORD

NIEDAWNO pisaliśmy o 100 tys. ton gotowych wyrobów, wyprodukowanych w walcowni średniej Huty Katowice. W kilka miesięcy później, w dalszym ciągu dochodząca do zdolności produkcyjnych walcownia średnia, wysłała dla odbiorców krajowych i na eksport ćwierćmilionową tonę produkcji.

Owego historycznego ranka zjawiłem się w gabinecie kierownika walcowni średniej — mgra inż. **Jerzego Bociańskiego**, akurat w momencie, kiedy odbierał on od dyspozytora raport takiej treści: — **„Dzisiejszej nocy walcownia średnia wysłała ćwierćmilionową tonę gotowych wyrobów. Był to ceownik — 160 mm".** Tej samej nocy w walcowni średniej przeprowadzono pierwsze próby wdrożenia jednego z czterech zainstalowanych tutaj komputerów.

„Średnia" Huty Katowice produkuje aktualnie następujące profile: dwa kątowniki — 50 i 75 mm, cztery ceowniki — 160 mm, 120 mm, 100 mm i 80 mm oraz dwa dwuteowniki. W najbliższym czasie ruszy produkcja ceownika — 140 mm, dwuteownika — 140 mm i ceownika — 180. Wszystko to ma być do końca tego roku, gdyż do stycznia hutnicy „średniej" chcą dojść do docelowej produkcji. Jeżeli tego dokonają **będzie to kolejny światowy rekord, którym poszczyci się nasza Huta.** Walcownie średnie typu naszej, mają przewidziane dochodzenie do docelowej produkcji około 17 miesięcy, natomiast tutaj planuje się skrócić dochodzenie do 12 miesięcy mimo, że w naszej „średniej" zastosowano wiele nowoczesnych prototypowych urządzeń, jakich nie spotyka się gdzie indziej.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

JESZCZE KORZYSTAJĄ Z CIEPŁYCH DNI

PO BARDZO chłodnych i deszczowych dniach na początku września pogoda znów się poprawiła. Wyjrzało słońce i jest dość ciepło. Znalazło się więc sporo chętnych na wypoczynek sobotnio-niedzielny.

Jak poinformowano nas w dziale socjalnym huty, rozdzielono już wczasy na miesiąc październik. Wprawdzie chętnych jest niewielu, ale miejsca wczasowe są tak rozlokowane, że w tym jesiennym miesiącu może być w tych miejscowościach naprawdę ładna pogoda i można będzie odpocząć. Są to bowiem przede wszystkim miejscowości górskie, cechujące się swoistym mikroklimatem. A do takich przecież należą: Szczyrk, Zakopane, Szklarska Poręba, Bierutowice, Krynica, Duszniki, Lądek, Międzygórze, Wisła, Ruciane, Lubniewice i Przesieka. W tych właśnie uroczych miejscowościach naszego kraju będą mogli wypoczywać nasi hutnicy. Chętni mogą zatem zgłaszać się do działu socjalnego, gdyż miejsc jest pod dostatkiem.

W minionym tygodniu zorganizowano wiele wycieczek, z których największym powodzeniem cieszyły się wycieczki na grzyby i po owoce. (bar)

SPORO WYCIECZEK

RADY ZAKŁADOWE Huty i budowy oraz młodzież z ZSMP zorganizowały szereg wycieczek krajoznawczych i po witaminy. Z Kombinatu najwięcej osób wyjechało w woj. kieleckie, krakowskie, częstochowskie, opolskie i bielskie. Niemal wszystkie te wycieczki połączone były z zakupem owoców i warzyw oraz zbieraniem grzybów, których ponoć jest moc w lasach Kielecczyzny i Żywiecczyzny.

Rada Zakładowa Budostalu-4 urządziła swym pracownikom wycieczki krajoznawcze do takich miejscowości jak: Oświęcim, Wieliczka, Warszawa, Bieszczady, Zakopane, Beskid Żywiecki. Również pracownicy administracji Budostalu-4 w minioną niedzielę byli na grzybobraniu w lasach koło Włoszczowej w woj. częstochowskim.

Młodzież z ZSMP, jak każdego tygodnia, wyjechała na górski rajd w Beskid Śląski. Tym razem przeszła ona bardzo widokową trasę od Mikuszowic przez Magurkę — Czupel — Czernichów do Prosny.

Warto wspomnieć, że od 11 września przez osiem dni codziennie, każdy zarząd budowlanych organizuje popołudniowy wyjazd na pieczonki nad zalew w Przeczycach. (bar)

AKADEMIA DĄBROWSKICH KOLEJARZY

W DRUGĄ NIEDZIELĘ września obchodzone jest co roku święto kolejarzy. Z tej okazji odbyła się uroczysta akademia kolejarzy Dąbrowskiego Rejonu Kolei Państwowych. W prezydium akademii zasiedli I sekretarz KM PZPR w Dąbrowie Górniczej **Józef Popczyk**, prezydent miasta **Roman Kulej**, komendant MO w Dąbrowie Górniczej **Władysław Eliasz**, partyjny organizator KW PZPR do spraw Linii Hutniczo-Siarkowej **Andrzej Miśkiewicz**, dyrektor Śląskiej DOKP **Aleksander Rodak**, dyrektor DRKP **Ferdynand Hrabia**, I sekretarz KZ PZPR LHS w Zamościu **Ryszard Czabala** i dyrektor LHS **Jerzy Dąbkowski**.

W sali widowiskowej Domu Kultury w Ząbkowicach zebrani pracownicy DRKP, najlepsi z najlepszych, ci którzy codzienną, sumienną pracą realizują niezwykle trudne zadania przewozowe na wszystkich traktach kolejowych Dąbrowy, których przybywa z miesiąca na miesiąc. Nie tak dawno przecież dąbrowski rejon objął obiekty kolejowe Ząbkowic, Sławkowa i Strzemieszyc. Na terenie Sławkowa budowana jest końcówka Linii Hutniczo-Siarkowej. Wszystko to powoduje, że w ostatnim czasie zadania wzrosły kilkakrotnie w porównaniu do minionego okresu. Dzięki ofiarności i zaangażowaniu całej załogi rejonu, a zatrudnionych jest 220 pracowników, możliwe było wykonanie tych zadań a nawet znaczne ich przekroczenie (114,8 procent).

Spośród tej dwutysięcznej rzeszy kolejarzy podczas akademii wyróżniono najlepszych wręczając im odznaczenia państwowe. Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali **Jan Staniowski, Bogusław Saniek, Erna Zawłocka, Krystyna Janus, Marek Jurczyk, Henryk Pirecki.** Odznaki Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego otrzymali: **Irena Jaworowska, Maria Sypniewska, Mirosław Frątczak, Waldemar Jasik, Władysław Nowak, Mieczysław Madej, Michalina Sikora, Bogdan Zubek, Władysław Maszczyk.** Ośmiu pracowników otrzymało złotą a 31 srebrną Odznakę Przodującego Kolejarza.

Zdj. M. Noworyta

SZKOLENIE AKTYWU BHP

DO TRADYCJI już należą szkolenia, które Rada Zakładowa wspólnie z komórką bhp i Komisją Ochrony Pracy prowadzi z aktywem bhp działającym we wszystkich placówkach podległych Przedsiębiorstwu Usług Socjalnych.

Ostatnio w Osiedlu Hotelowym Strzemieszyce-Sulno odbyło się kolejne szkolenie, którego tematem była dalsza aktywizacja pracowników, aktywistów bhp, ustalenie spraw związanych ze zbliżającym się okresem jesienno-zimowym i społecznymi przeglądami stanowisk pracy. W trakcie szkolenia omówiono aktualny stan bhp w przedsiębiorstwie, poinstruowano uczestników, w jaki sposób należy prowadzić kontrolę stanowisk pracy i wskazano na jakich stanowiskach występują zagrożenia wypadkowe. Omówiono również szczegółowo program poprawy warunków pracy.

We wrześniu aktyw bhp dokona szczegółowej analizy przydatności odzieży roboczej i ochronnej oraz sprzętu ochrony osobistej. Materiały z tej analizy będą przedmiotem narady Komisji Ochrony Pracy działającej przy Radzie Zakładowej PUS. (mz)

NA RZECZ POPRAWY WARUNKÓW PRACY

W POŁOWIE SIERPNIA odbyło się plenarne posiedzenie Związkowej Rady Koordynacyjnej, które poświęcone było ocenie efektywności działania służb bhp na budowie oraz ocenie realizacji planów poprawy warunków pracy i programów socjalno-bytowych. Podjęta przez Plenum uchwała zobowiązała przedsiębiorstwa do przeprowadzenia oceny warunków pracy. W związku z tym w ostatnich dniach inspektorzy pracy placu budowy zwizytowali takie przedsiębiorstwa jak Instal Dąbrowa Górnicza, Instal Rzeszów, Izokor, Mostostal, Budostal-4. Wynikiem tych wizytacji były zalecenia dla rad zakładowych w sprawie dalszego wdrażania i udoskonalania trójstopniowego systemu samokontroli, uczestniczenia w opracowaniu planów poprawy warunków pracy na rok przyszły, dokonania jesiennych przeglądów i oceny stanu bhp w przedsiębiorstwach, dokonanie oceny pracy społecznych inspektorów i komisji ochrony pracy.

Podstawowymi nieprawidłowościami, na jakie napotkali inspektorzy podczas wizytacji to niedostateczny nadzór nad sprzętem i urządzeniami, brak uprawnionych do obsługi sprzętu budowlanego (betoniarki, agregaty tynkarskie) niewłaściwy nadzór nad urządzeniami elektrycznymi, niepełne obsady służby bhp oraz brak okresowych badań lekarskich.

Kierownictwo Związkowej Rady Koordynacyjnej, na wniosek inspektorów pracy placu budowy, przyjęło w związku z tym program działania mający na celu możliwie najszybszą likwidację tych niedomagań. Wkrótce odbędzie się plenarne posiedzenie poświęcone ocenie realizacji uchwały plenarnej ZG ZZ Pracowników Budownictwa a dotyczącej spraw bhp. Natomiast oceną stanu bhp w zjednoczeniach Instal, Mostostal i Budostal zajmie się Prezydium ZRK. Przeprowadzone zostaną dwa kursy szkoleniowe społecznych inspektorów pracy. Wzmożona zostanie kontrola warunków pracy w nowo powstałych kompleksach: koksowni, walcowni blach gorąco walcowanych i bazy przeładunkowej rud. Inspirować się będzie służby bhp do jeszcze lepszej działalności.

Warto przy tej okazji powiedzieć, że w pierwszym półroczu bieżącego roku społeczni inspektorzy pracy, których na placu budowy jest około 70, przeprowadzili 392 kontrole, wydali 184 zalecenia i 316 uwag o stanie bhp. Podstawowym kierunkiem tych kontroli było zabezpieczenie stanowisk pracy, szczególnie na wysokościach, ocena stanu elektronarzędzi, ład i porządek na stanowisku pracy, zabezpieczenie materiałów budowlanych przed zniszczeniem oraz wyposażenie w odzież ochronną i środki ochrony osobistej. (xa)

POROZUMIENIE MIĘDZY ZRK I PTE

PODCZAS obrad Prezydium Związkowej Rady Kombinatu, które odbyło się 8 września podpisane zostało porozumienie pomiędzy ZRK a Kołem Zakładowym Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przy naszym Kombinacie. Porozumienie to dotyczyło współpracy na rzecz pomocy w rozwijaniu inicjatywy społeczno-gospodarczych, czynów produkcyjnych i społecznie użytecznych, zobowiązań produkcyjnych oraz współzawodnictwa pracy.

Koło Zakładowe PTE, jako społeczne ogniwo postępu ekonomicznego będzie udzielać pomocy Związkowej Radzie Kombinatu w opracowywaniu opinii o zakładowym planie społeczno-gospodarczym oraz przy opracowywaniu materiałów dotyczących problemów ekonomiczno-społecznych Kombinatu.

Związkowa Rada Kombinatu zobowiązuje się stworzyć warunki umożliwiające włączenie Koła PTE do pracy w KSR, zapewni udział ekonomistów w pracach Klubu Techniki i Racjonalizacji.

Zawarte porozumienie w 12 paragrafach szczegółowo omawia zasady współpracy instancji związkowej z organizacją ekonomistów. Pod tym dokumentem widnieją podpisy przewodniczącego ZRK **Grzegorza Milewskiego** i przewodniczącego Zarządu Koła PTE **Tadeusza Kozuli.**

SPORT W OHP

50 JUNAKÓW OHP uczestniczyło w ogólnowojewódzkim zlocie TKKF, który odbył się w Gliwicach.

Startowali oni w takich konkurencjach jak: piłka nożna, siatkówka, kometka, tenis ziemny tenis stołowy, ringo, pływanie, bieg na 1000 m, trójbój rekreacyjny i lekkoatletyczny, slalom rowerowy itp.

Na startujących tam 65 drużyn, junacy z hufca OHP przy Hucie Katowice zajęli 10 miejsce, zaś wśród hufców OHP — pierwsze.

SPARTAKIADY

ROZPOCZĘŁY SIĘ już rozgrywki sportowe w ramach jesiennych spartakiad budowlanych i hutników. Hutnicy rozegrali już kilka spotkań w piłkę ręczną. Rozgrywki te zakończą się 21 września. Rozpoczęły się także konkurencje lekkoatletyczne i strzeleckie.

Natomiast budowlani rozegrali zawody w kometkę kobiet i tenisie stołowym kobiet. Od 11 do 21 września trwał będzie turniej piłki nożnej. Natomiast w dniach 12—13 bm. przeprowadzony będzie turniej kometki mężczyzn, a 14—15 — turniej siatkówki kobiet.

KOŁO PTTK INFORMUJE

KOŁO PTTK przy Hucie Katowice informuje, że w dniach od 6—8 października organizuje III Górski Rajd Hutników. Trasa rajdu przebiegać będzie szlakami Beskidu Żywieckiego. Wszystkie informacje uzyskać można pod numerami telefonów: 255-555 i hucianym 5500.

Natomiast BORT oddział PTTK zaprasza na pięciodniowe wycieczki do Budapesztu, które odbędą się w listopadzie. Koszt wycieczki wynosi 3.445 zł od osoby. PTTK przyjmuje tylko zgłoszenia grupowe i z własnymi środkami lokomocji.

Przyjmuje się już zgłoszenia grupowe na bal Sylwestrowy w Budapeszcie. Koszt od osoby 3.000 zł. Również można już zgłaszać zamówienia na wycieczki na Węgry organizowane w roku przyszłym. Wszelkie informacje uzyskać można pod numerami telefonów: 255-555 lub wewnętrzny 5500, albo w Biurze Obsługi Ruchu Turystycznego, Dąbrowa Górnicza, ul. Sadowa 11. (bar)

UCZYĆ SIĘ NAWET OD DIABŁA

NA POCZĄTEK cytat z prasy: „W autobusie wiozącym chłopo-robotników ze wsi na kieleckie budowy wyrżnięty został napis „Ja love Maryśkę" oraz serce przebite łopatą".

Można się zachłysnąć zdrowym oburzeniem na niszczenie społecznego dobra, jakim są siedzenia w „przewozach", albo uśmiechnąć się nad pomysłowością młodych, tak sądzę, ludzi, którzy jeszcze nie wstydzą się publicznego ogłaszania swych uczuć. Można też zauważyć, że to niepozorne, choć niecodzienne zdarzenie jest symbolem znacznie głębszych przemian. Chciałbym napisać, że w Hucie Katowice młodzi ludzie nie tną bezmyślnie kozikiem pod miejscem, gdzie wystarczą własne cztery litery, ale wcale tej pewności nie mam. Pocieszam się jednak, że opisane zdarzenie niesie z sobą wartościowe przemiany w społecznej świadomości.

Po pierwsze, to jak świat światem wycinało się serduszka nie tylko na sławojkach. Ryto nożem w korze drzew, bo drzew mieliśmy jakoś więcej niż do tej pory się ostało, ale te serduszka przebijane były strzałą. Orężem, jakiego używali praprapradziadowie. Trzeba było wieków, aby młody Polak, gdzieś na trasie ze wsi do miasta, wymarzył sobie, że serce przebić można też... łopatą! To symbol naszych czasów i dlatego mniej ważne, że symbol godny ubolewania. Nie mnie w głowie myśleć nad tym, czym wkrótce przebijać trzeba będzie serce, aby było romantycznie, a jednocześnie — współcześnie.

Sprawa druga to zastosowanie w formie szczątkowej języka obcego. To „love" zamiast „kocham" świadczyć może przy odrobinie dobrej woli, a tej mi nie brakuje, o szerzącym się wbrew wszelkim zaporom pędzie do nauki języków obcych. Gdyby wyrżnięto po prostu „I love Mary" trzeba byłoby nazwać ten gest makaronizmem Autor „happeningowego" dzieła sztuki w kieleckim „przewozie" zatrzymał się w połowie drogi, Ciągle woli Maryśkę, choć już ją „love".

Młody Polak z pewnością jest bliżej świata, niż jego ojciec. Świadczy o tym nie tylko wzbogacone o obcojęzyczne zwroty słownictwo, ale także coraz popularniejsza moda na zagraniczne wojaże. Czyni się dalekie wyprawy za niezwykłością, a tego lata — najbardziej za latem. Za ciepłem, słońcem, aurą pozbawioną deszczu. Ktoś gdzieś na łamach najpoczytniejszych tygodników obliczył, że urlop zagraniczny organizowany przez zakładowe służby socjalne jest tańszy niż indywidualny wypoczynek organizowany na własną rękę w kraju. Dodatkowym atutem jest także pogoda, choć z tą ostatnią, jak głosiły latoś meteorologiczne meldunki — wszędzie było niewyraźnie.

Moda na zagranicę jest modą ani gorszą, ani lepszą od innych. Z pewnością może rozwijać się tylko w takich społeczeństwach, gdzie istnieje autentyczne zapotrzebowanie na wyższą jakość atrakcji. Świadczy o dostatniejszym życiu narodu, skoro istnieją silne aspiracje zwiedzania świata. Gdzie jeszcze spotkać można ludzi, którzy nie wysunęli nosa poza rodzinną miejscowość? Czy jeszcze tacy istnieją? Wydaje się, że dla młodych i nieco mniej młodych pragnienie widzenia świata dalej niż tylko horyzont miejsca urodzenia, nauki i pracy rozszerza się coraz dalej.

W Hucie Katowice podróżników z paszportami czy choćby tylko odwiedzających ścienne, zaprzyjaźnione kraje, było więcej niż przed rokiem, a za rok znów przybędzie nowa grupa. Ludzie jeżdżą i obserwują, porównują i dyskutują. My i oni. Gdzie jesteśmy lepsi, a gdzie wiedzie się lepiej u sąsiadów?

Jak mówi wcale nie takie głupie powiedzonko „Uczyć trzeba się i od diabła", a więc zdobywać nowe spojrzenia na sprawy, które można załatwić lepiej. Ci z naszego kombinatu pytani byli wielokrotnie o Hutę Katowice, patrzono na nich tak, jakby byli częścią ogromnej inwestycji, bo w wielu krajach o metalurgicznym gigancie powiedziano bardzo wiele dobrego. Mieli sporo satysfakcji, gdy udzielali nieoficjalnych „wywiadów", gdy próbowali wytłumaczyć innym ten ogrom zadań, jakie wykonano w Hucie Katowice.

Dla nas spojrzenie na innych jest równie ciekawe. Poznawanie nowego zawsze było pragnieniem każdego myślącego człowieka. Dziwimy się i zastanawiamy, a czasem drażnimy prostotą rozwiązań, a jednocześnie trudno oderwać się od patrzenia na oglądane po raz pierwszy nowe perspektywy poprzez pryzmat własnych przyzwyczajeń i tradycji, doświadczeń i nawyków. Przywozimy oprócz pamiątek dla najbliższych także bagaż wrażeń, które mogą i powinny się przydać, aby być w zgodzie z powiedzonkiem, że „uczyć wypada się nawet od diabła". Nie wszystkie drobiazgi ułatwiające życie da się przenieść na nasz grunt, ale wiele można bez inwestycji i zarządzeń zastosować od razu. Rozwiązywać problemy i i problemiki można samemu, ale można też po prostu bez licencyjnych opłat zabrać z sobą lepsze rozwiązanie wracając do domu.

Może młody człowiek spod Kielc przywiązał to swoje „love", ale Maryśkę to musiał bez dyskusji znaleźć w kraju nad Wisłą. (AND)

WPISY DO KLAS PIERWSZYCH

KOMBINAT METALURGICZNY HUTA KATOWICE
ogłasza dodakowe ZAPISY NA ROK SZKOLNY 1978/1979
— do klasy I ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
— w zawodzie TOKARZ

Warunki przyjęcia:

ukończony 15, a nie przekroczony 17 rok życia, ukończona szkoła podstawowa, dobry stan zdrowia.

Przy wpisie należy przedłożyć:

podanie podpisane przez kandydata i jego rodziców lub opiekunów, dokument urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, pozytywny wynik badania lekarskiego w Przyzakładowej Przychodni Przemysłowej Huty Katowice, życiorys, dwie fotografie.

Warunki socjalno-dydaktyczne:

zakwaterowanie w internacie dla zamiejscowych, zajęcia wf w nowoczesnej sali gimnastycznej i na basenie szkolnym, zajęcia praktyczne w warsztacie szkolnym i wydziałach Huty.

Ukończenie nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej uprawnia absolwentów do:

kontynuowania nauki w trzyletnim Technikum Wieczorowym (bez egzaminu wstępnego) oraz do uzyskania tytułu robotnika wykwalifikowanego.

ZAPISY KANDYDATÓW przyjmuje sekretariat Międzyresortowego Zespołu Szkół Hutniczo-Mechanicznych w Dąbrowie Górniczej ul. Łańcuckiego 22, codziennie od godz. 8 do 16.

DO PORONINA SAMOCHODAMI

W NIEDZIELĘ, 10 września odbył się II samochodowy rajd Przyjaźni z Huty Katowice do Poronina. Tradycyjny już rajd zorganizowano dla upamiętnienia 61 rocznicy Rewolucji Październikowej, 60 rocznicy uzyskania przez Polskę niepodległości oraz 101 rocznicy urodzin wielkiego rewolucjonisty, — Feliksa Dzierżyńskiego. W rajdzie wzięło udział 168 załóg samochodowych, a także liczna grupa specjalistów radzieckich wraz z rodzinami oraz 50 osobowa grupa młodzieży z OHP.

Po przybyciu do Poronina, u stóp pomnika wodza rewolucji Włodzimierza Lenina miała miejsce wielka manifestacja uczestników rajdu, podczas której złożono wieniec z czerwonych goździków.

Przypomnijmy, że organizatorem rajdu był Zarząd Fabryczny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy współpracy Delegatury Automobilklubu Śląskiego przy Hucie Katowice oraz zakładowej Jednostki ORMO.

GŁOS HUTY KATOWICE.
TYGODNIK.
Redaguje Zespół.
Nr zam. 3491/78. W-6

PARTYJNE PREZENTACJE

Z KAŻDĄ SPRAWĄ DO LUDZI

HISTORIA DZIAŁALNOŚCI partyjnej w stalowni jest stosunkowo krótka. Zamyka się w trzech latach. Ale jakże za to bogata jest w dokonania. Gdyby chcieć je wszystkie zliczyć, ramy jednego artykułu okazałyby się chyba za ciasne. Poprzestańmy więc na stwierdzeniu, że nic, co działo się w zakładzie stalowni, nie odbywało się poza organizacją partyjną, bez jej udziału. Ludzie partii uczestniczyli we wszystkich ważnych przedsięwzięciach, jakie tu podejmowano. Wiele z nich inspirowali, organizowali. Na swoje barki brali najbardziej odpowiedzialne zadania, dając niejeden raz przykład tego, jak należy je organizować. Tak było od początku, czyli od 1975 roku. Zmieniały się tylko kierunki partyjnego działania.

STWORZYĆ SPÓJNĄ CAŁOŚĆ

— W pierwszym okresie naszej działalności — wspomina I sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej Zakładu Stalowni, **Józef Sobór** — główną uwagę zwróciliśmy na konsolidowanie załogi. Wytyczenie takiego celu podyktowała po prostu konieczność. Kolektyw stalowni mieli przecież utworzyć ludzie z różnych zakładów, różnych środowisk, w różnym wieku i o różnym przygotowaniu zawodowym. Trzeba było ich do siebie dopasować, stworzyć z nich spójną całość owianą tymi samymi ambicjami, zdolną do wykonywania wielkich zadań. Niezbędne stało się także wszechstronne i solidne przygotowanie przyszłych stalowników Huty Katowice do samodzielnej pracy na skomplikowanych, często niespotykanych w naszym kraju urządzeniach. Podstawowa Organizacja Partyjna, skupiająca ponad stu członków i kandydatów PZPR spośród blisko siedmiuset uczestników szkolenia w Hucie im. Lenina, a pracująca pod kierownictwem **Janusza Walotka**, dzisiaj II sekretarza naszej organizacji, podjęła się już tam, w Nowej Hucie odpowiedzialnej roli koordynatora działań mających na celu integrowanie ludzi i poprzez stawianie im wysokich wymagań, zagwarantowanie fachowej obsługi najnowocześniejszych maszyn i urządzeń. Pierwsze wyniki produkcyjne potwierdziły słuszność naszej polityki kadrowej oraz zastosowanych metod szkoleniowych.

WIĘC ZRÓB WSZYSTKO DOBRZE

Potem, z chwilą zakończenia szkolenia w Hucie im. Lenina i powrotu ludzi do macierzystego zakładu, na pierwszy plan w działalności partyjnej wysunęły się inn ezadania — dostosowanie struktury partyjnej do systemu pracy w stalowni, co wymagało utworzenia Oddziałowych Organizacji Partyjnych na poszczególnych zmianach i w rejonie inwestycyjnym, pilnowanie regularności dostaw sprzętu, aktywne włączenie stalowników do procesu montażu maszyn i urządzeń. To właśnie organizacja partyjna, rzuciła hasło, które głosiło, że poprzez samodzielne montowanie urządzeń lepiej się je poznaje i nabiera pewności, że działać będą niezawodnie wtedy, gdy samemu przyjdzie je obsługiwać. Więc zrób wszystko dobrze — kończył swój apel. Jego słowami przejęli się głęboko nie tylko członkowie i kandydaci PZPR, ale także bezpartyjni stalownicy. Przygotowywali się do podjęcia produkcji tak dobrze, jak tylko było to możliwe. Funkcje i zadania rozdzielono tak dokładnie, że na długo przed sygnałem: gotowe — można ruszać, wiedziano, kto pierwszy stanie za pulpitem konwertora i kto łyżką sięgnie po pierwszą stal.

JAK SPROSTAĆ WYMOGOM?

W momencie, gdy z konwertorów popłynęła pierwsza stal, organizacja partyjna znowu musiała zmienić sferę swoich zainteresowań i poszerzyć obszary swojego oddziaływania. Teraz chodziło głównie o to, by zapewnić maksymalnie rytmiczną pracę uruchomionych agregatów i uzyskać z nich jak największą ilość stali, na którą czekało już niecierpliwie wiele gałęzi gospodarki narodowej. Posłano więc aktyw organizacji partyjnej do ludzi, na stanowiska pracy. Tam zbierali skrzętnie wszelkie uwagi i wnioski użytkowników urządzeń. Zapoznawali się ze skutkami niedociągnięć inwestycyjnych. Przekonywali się naocznie o tym, co przeszkadza w pracy, co ją utrudnia, hamuje . W ślad za tym szły interwencje. Przeważnie okazywały się one skuteczne. Analiza zgromadzonych doświadczeń produkcyjnych pozwoliła także na dokonanie pierwszych usprawnień pracy. Przynosiły one dobre rezultaty. Już podczas pierwszomajowego pochodu 1977 roku stalownicy mogli dumnie zameldować, że wyprodukowali pół miliona ton stali. Był to niezaprzeczalnie wielki sukces, a ludzie partii mieli w nim ogromny udział.

Zadania stawiane przed załogą stalowni nie były nigdy łatwe. Ale jak długo pracowała ona w oparciu o dostawy surówki z pierwszego tylko wielkiego pieca, nie napotykała właściwie na problemy, które sprawiałyby jej specjalne trudności. Napięcie wzrosło, gdy ruszył drugi wielki piec, a w planie na rok 1978 pojawiła się liczba 4,5 mln ton stali, jaką trzeba wytworzyć dla potrzeb gospodarki narodowej. W walce o taką stawkę dotychczasowe metody pracy mogą okazać się niewystarczające — powiedziano sobie w porę w organizacji partyjnej — tym bardziej, iż w parze ze zwiększoną ilością, musi iść odpowiednia jakość stali. Tego domagają się odbiorcy krajowi, a szczególnie zagraniczni. Jak sprostać tym wymogom?

Odpowiedź mogła być tylko jedna — zmobilizować całą załogę do jeszcze lepszej pracy, do jeszcze większego wysiłku. Aktyw partyjny nasilił więc spotkania z mistrzami, brygadzistami, wszystkimi, którzy mają decydujący wpływ na ilość i jakość produkcji. Mówiono o doniosłej roli stalowni w działalności Kombinatu i całej gospodarki narodowej. Wyjaśniano złożoność zadań. Podkreślano konieczność pełnej i terminowej ich realizacji. Starano się uświadomić każdemu członkowi załogi stalowni, że od jego pracy, od tego jak wykorzysta wysoko wydajne maszyny i urządzenia zależy końcowy sukces całego zakładu. Szczególną aktywność w docieraniu do ludzi, oddziaływaniu na nich wykazywano w dniach II Krajowej Konferencji Partyjnej i w okresie pierwszego realizowania jej postanowień. Efektem tych poczynań było podjęcie rozlicznych zobowiązań, zarówno zespołowych, jak i indywidualnych, w których zadeklarowano wytworzenie konkretnych dodatkowych wartości. Dzięki zwiększonemu zaangażowaniu poszczególnych brygad, rosło tempo pracy w stalowni, zwiększano ilość wytopów i na zmianach, i w ciągu całej doby. Huta Katowice mogła meldować, że dostarcza coraz więcej stali innym przemysłom. Tych, którzy pracowali najofiarniej, tworzyli wzorce dobrej roboty i zaangażowanych postaw, a byli to w decydującej mierze członkowie partii, POP starała się honorować na każdym kroku. Spotykano się z nimi, przekazywano listy z wyrazami uznania, wręczano nagrody, akcentowano ich zasługi na zebraniach partyjnych, dziękowano za trud.

NOWE KRYTERIUM: JAKOŚĆ

Nadszedł wszakże czas, kiedy ilość przestała być jedynym miernikiem dobrej pracy. Przy ocenie każdego członka załogi stalowni pojawiło się drugie kryterium — jakość — jakość pracy, jakość wytworzonych wyrobów. I znowu organizacja partyjna stalowni wzięła na siebie obowiązek rozliczania ludzi z tego, co i jak robią. Operatywność w tej dziedzinie jest bardzo duża. Reakcja na złą pracę — niemal natychmiastowa. Wystarczy, że na określonej zmianie stwierdzi się niedociągnięcia w realizacji zadań, by z inicjatywy organizacji partyjnej doszło od razu do zebrania z dozorem technicznym i padły pytania: dlaczego wytop był nie trafiony, co przeszkodziło w uzyskaniu oczekiwanego gatunku stali itd. Rozmowa nie kończy się rzecz jasna na samym zadawaniu pytań, ale na znalezieniu na nie konkretnych odpowiedzi i ustaleniu sposobów wyeliminowania zaniedbań. Taka forma rozliczania zadań przynosi widoczne korzyści.

Podobną rolę odgrywają zebrania partyjne i posiedzenia egzekutywy organizacji partyjnej, na których prawie każdorazowo analiza wykonania zadań zajmuje wiele czasu. Owocne okazały się również rozmowy indywidualne z członkami i kandydatami partii oraz z dozorem. Niejedno sobie wyjaśniono, niejedno ustalono. Wiele pożytku przynoszą wreszcie spotkania z projektantami i otwarte zebrania partyjne. Wsłuchanie się w głos załogi, jej uwagi, umożliwiają naprawienie już popełnionych błędów w wielu dziedzinach i zapobieganie powstawaniu nowych.

— No cóż — przyznają **Józef Sobór i Janusz Walotek** — nie wszystkie ważne sprawy udało się do tej pory załatwić. Nie rozwiązaliśmy na przykład skutecznie problemu odpylania. Nie stworzyliśmy takich warunków socjalnych, jakie być powinny. Sporo mamy do zrobienia w sferze podnoszenia kultury osobistej ludzi. Zdajemy sobie sprawę, że trzeba rozwinąć pracę partyjną na tych odcinkach. Rozpoczynająca się kampania sprawozdawczo-wyborcza w poszczególnych ogniwach partii jest ku temu dobrą okazją. W czasie jej trwania będziemy przydzielać nowe zadania. Nawet krótkotrwałe. Ale takie, które pozwolą nam załatwić nie cierpiące zwłoki sprawy. Działaliśmy zawsze tak, jak wymagały tego potrzeby Huty, załogi. I będziemy nadal tak postępować.

TERESA WOJTEK

Zdj. X. Góral

ROBOTY JEST DUŻO

KOMPLEKSOWYM WYKONAWCĄ osiedli mieszkaniowych w Zagórzu jest Białostockie Zjednoczenie Budownictwa Mieszkaniowego. Aktualnie realizowane są zadania budowlane na dużym osiedlu noszącym roboczy symbol D-2. Pracują tu między innymi brygady Białostockiego Kombinatu Budowlanego.

W ogromnych cielskach cztero i dziesięciopiętrowych bloków uwijają się tynkarze, montażyści, spawacze, instalatorzy malarze. Roboty jest bardzo dużo. Gdy braknie materiału, co zdarza się często, dozór techniczny błyskawicznie przerzuca brygady na inny odcinek, starając się w międzyczasie, by materiał możliwie jak najszybciej znalazł się budowie.

Wędrując po błotnistych bezdrożach placu budowy, między stojącymi w stanie surowym budynkami, spotykam mistrza budowy z BKB **Józefa Malewskiego.** W chwilę po tym jest nas już trzech. Dołączył dyrektor Zarządu Budowy Osiedla D-2 **Ryszard Zawadzki,** który każdego dnia po kilka razy dogląda postępu prac.

— Największe skupisko naszych brygad jest obecnie w blokach nr 3, 4, 7 i 13. Te pierwsze chcemy oddać jeszcze we wrześniu — powiedział mistrz Malewski. — Aktualnie malujemy pomieszczenia i wyklejamy wykładziny. Pozostałe bloki są w stanie montażu. Podstawowym mankamentem w naszej pracy jest brak części zamiennych do ulegających dość często awariom urządzeń budowlanych, jak agregaty tynkarskie, betoniarki, windy itp.

— Ludzie nasi przyjechali do Zagłębia z dalekiej Białostocczyzny opuszczając na długie miesiące domy rodzinne, często również swoje pociechy, bo żonatych jest większość — dodaje dyrektor Zawadzki. — Nikt z nich nie ukrywa, że z wyjazdem wiązał nadzieję dobrego zarobku. Okazuje się jednak, że z powodu braków materiałów występują częste przestoje, a to ma bezpośredni wpływ na ich zarobki, nie mówiąc już o konsekwencjach nieterminowej realizacji zadań budowlanych.

— Trudności występują również na styku podwykonawców — kontynuował dyrektor Zawadzki. — Przykładowo, dwa bloki przed którymi stoimy (nr 3, 4) skończymy do końca września, ale mieszkańcy do nich się nie wprowadzą, bo nie będzie drogi dojazdowej, którą musimy zrobić my. Nie możemy jednak przystąpić do pracy, bo instalowcy z Mielca opóźniają wykonanie kanałów. Rozumiem, że dla Mielca najważniejsze jest osiedle Wybickiego w Gołonogu, ale przecież tu tak niewiele im zostało do roboty.

Drugi przykład. Do niektórych obiektów dostarczane są od wykonawców komplety akcesoriów budowlanych. Po rozpakowaniu skrzyń okazuje się, że brakuje np. śrub, bez których nie możemy przystąpić do montażu. Tak było z dachem wymiennikowni osiedla D-2. Metalplast z Obornik przysłał niekompletny zestaw i staliśmy z robotą ponad miesiąc, a na nas czekali ci, którzy mieli instalować urządzenia wymiennikowni.

Kiedy wyznałem przed dyrektorem i mistrzem cel swojej wizyty — spotkanie z najlepszą brygadą przedsiębiorstwa — obaj zgodnie zaproponowali brygadę **Stanisława Głąba.**

Po kilku minutach wędrówki po błocie spotykamy pięciu członków brygady tynkarskiej Stanisława Głąba. Dzisiaj pracują: **Stefan Basak, Henryk Halerka, Jerzy Jurek i Andrzej Jamiński,** na urlopach przebywają — **Józef Kozak, Benedykt Jackiewicz, Tadeusz Kulesza i Bogdan Bugaj.**

Ich praca przy blokach na osiedlu D-2 jest kontynuacją zadań, jakie wykonali w Zagórzu głównie na osiedlach C-2 i C-3. Wszyscy zgodnie chwalą dobrą organizację pracy, przynajmniej na ich odcinku. Nie mają kłopotów materiałowych tak jak ich koledzy z innych zawodów. Trochę tylko nurtują ich problemy sprzętowe. Najlepiej chwalą sobie to, że nie ma gorączkowego przerzucania ich z bloku na blok, bo jest coś ważniejsze. Jak już wejdą z tynkami do pierwszej klatki, to odchodzą, gdy wykonają tynki we wszystkich mieszkaniach. W zależności od potrzeb pracują od 10 do 12 godzin. Krótszy pobyt na budowie byłby nieopłacalny — dojazdy, przygotowanie zaprawy, uruchomienie agregatu i czyszczenie go po robocie...

Swą pracę wykonują bardzo dokładnie. Kiedy blok odbiera komisja nie ma żadnych uwag pod ich adresem. A kierownictwo chwali jeszcze za szybką robotę, co jest niezwykle istotne w obliczu trudnych zadań i napiętych planów budowlanych.

(xa)

EGZEKUTYWA Komitetu Fabrycznego PZPR na ostatnim posiedzeniu określiła kierunki dalszego działania w zakresie umacniania kierowniczej roli partii oraz zacieśnienia jej więzi z ludźmi pracy w Kombinacie i przedsiębiorstwach budowlano-montażowych. Zakres tego działania obejmuje kilka podstawowych zagadnień pozwalających na określenie aktualnego stanu pracy partyjnej. Zagadnienia te wpływają w sposób decydujący na jakość pracy partyjnej, skuteczność działań polityczno-organizacyjnych i ideowo-wychowawczych, ofensywność i siłę oddziaływania na bezpartyjną część załóg hutniczych i budowlanych. Jakość szeregów partyjnych, jakość pracy partyjnej i skuteczność jej oddziaływania na środowiska bezpartyjne ściśle łączą się z osiągnięciami produkcyjnymi, z gospodarnością na każdym stanowisku pracy i w miejscu zamieszkania, a także z kształtowaniem postaw członków partii i bezpartyjnych w stosunku do polityki partii i państwa.

Z PRAC EGZEKUTYWY KF PZPR

Kształtowanie właściwego składu organizacji partyjnej, obejmującej swą działalnością dwa różniące się zasadniczo środowiska zawodowe — budowlanych i hutników — było jednym z najważniejszych zadań w dotychczasowej działalności. Prawidłowy skład osobowy organizacji partyjnej jest jednym z podstawowych warunków umacniania jej kierowniczej roli. Troska o racjonalny i prawidłowy skład organizacji przyświeca wszystkim poczynaniom KF PZPR. Dzięki temu około 65 proc. naszej organizacji to robotnicy — ludzie zajmujący się bezpośrednio produkcją.

Stała intensyfikacja procesu przyjmowania do partii przodujących robotników nie oznacza rezygnacji z przyjęć ze środowiska pracowników umysłowych. Jest to środowisko, w którym nadal należy umacniać siłę partii dbając o właściwy jej rozwój zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym.

W listopadzie br. odbędzie się uroczyste zebranie członków Fabrycznej Organizacji Partyjnej, podczas którego wręczony zostanie KF PZPR Sztandar Partyjny oraz 10-tysięczna legitymacja partyjna członka naszej organizacji. Ten uroczysty moment poprzedzają obecnie zebrania ponad 700 grup partyjnych, 128 oddziałowych i 45 podstawowych organizacji partyjnych oraz zebrania członków organizacji na szczeblu 6 komitetów zakładowych. Kampania ta wykorzystana zostanie do oceny dotychczasowego dorobku partyjnego, do przeanalizowania działalności gospodarczej i oceny stopnia realizacji uchwał.

Przygotowania poczynione przed rozpoczęciem zebrań, a także zaangażowanie aktywu partyjnego i gospodarczego — wskazują na to, że kampania zebrań przebiegnie prawidłowo i sprawnie, że przyczyni się do dalszego umocnienia kierowniczej roli organizacji partyjnej we wszystkich przedsiębiorstwach.

Pełnemu osiągnięciu tych celów podporządkowana została działalność Komitetu Fabrycznego w kierowaniu pracą organizacji partyjnych. Od lipca Sekretariat KF PZPR odbywa wyjazdowe posiedzenia we wszystkich organizacjach partyjnych, dokonując kompleksowej oceny działalności partyjnej i gospodarczej.

Odbywają się spotkania z grupowymi partyjnymi, aktywem robotniczym i partyjnymi organizatorami produkcji. Kontynuuje swe posiedzenia Partyjna Rada Sekretarzy na budowie Walcowni. Na cotygodniowych naradach I sekretarzy przekazywane są akutalne zadania, a także wzajemne informacje o pracy Komitetu Fabrycznego z jednej strony oraz Komitetów Zakładowych i POP — z drugiej.

Wszystkie te niezbędne działania przynoszą kolejne doświadczenia i co najważniejsze — opinie poszczególnych grup partyjnych i zawodowych dotyczące stylu i metod pracy partyjnej organizacji wszystkich szczebli.

Działania te, ze względu na ich znaczenie, należy kontynuować i w miarę potrzeb wzbogacać o nowe inicjatywy tak, by dobrze prowadzona działalność wewnątrzpartyjna pomagała i ułatwiała realizację kolejnych zadań pracy partyjnej w ogóle.

Egzekutywa KF PZPR uznała za zadowalającą dotychczasową działalność w zakresie umacniania kierowniczej roli partii wskazując jednocześnie na konieczność rozszerzania działań organizacji partyjnych w miejscu zamieszkania, rozwinięcia pracy z agitatorami partyjnymi i poszerzania form współpracy z organizacjami społecznymi. Egzekutywa zaleciła, aby na zebraniach POP, poprzedzających wręczenie sztandaru, omówić problemy kierowniczej roli partii i kierunki działania, jakie będą podejmowane w tym zakresie w podstawowych organizacjach partyjnych.

Egzekutywa zapoznała się również z programem i realizacją ośrodków kulturalnych i rekreacyjno-wczasowych dla załogi hutniczej oraz oceniła pracę kolektywów w Kombinacie i przedsiębiorstwach budowlano-montażowych.

Do tych dwóch problemów powrócimy w oddzielnych publikacjach w najbliższych numerach „Głosu".

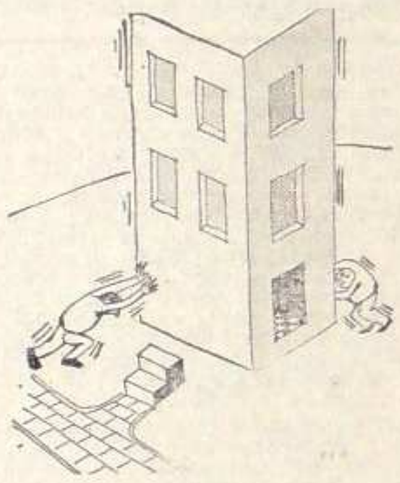

OBIEKTYWNIE O PRZYCZYNACH

wprowadzony lub jest wprowadzany do przedsiębiorstw macierzystych, bez żadnego uzgodnienia! Argumentem jest fakt przydziału sprzętu przez zjednoczenia, co podobno stwarza swobodę w jego wykorzystywaniu. Jednak gwoli ścisłości informujemy, że innego typu przydziałów nie ma! Wracając jednak do sedna sprawy — jeśli to jest przyczyna obiektywna, to dodajmy od razu, stworzona została przez same przedsiębiorstwa, choć wydaje się, że starano się wykorzystać pretekst do zabezpieczenia w pierwszej kolejności własnych potrzeb!

Innym z kolei wąskim gardłem jest problem dostaw prefabrykatów montażowych. Wydawać by się mogło, że popularne „kazetki" i opracowane na ich podstawie zbiorcze zapotrzebowania materiałowe wraz z opracowanym harmonogramem dostaw, przesłane do producenta prefabrykatów, wyczerpują sprawę. Problem tkwi jednak w sposobie rozliczania dostaw. Rozlicza się je w jednostkach metrycznych kwadratowych lub sześciennych. I pozornie wszystko jest w porządku, bo dana budowa otrzymała ileś tam prefabrykatów, zgodnie z tonażowym zamówieniem. Okazuje się, że nie takich jakich w danym okresie potrzebowano do montażu. Konsekwencją tego stanu rzeczy są znaczne opóźnienia. Np. koszalińskie przedsiębiorstwo straciło sporo dni przy montażu, choć dookoła montowanego budynku piętrzyły się stosy dostarczonych prefabrykatów. Wydaje się, że w tej sytuacji należy wrócić do rozliczania dostaw prefabrykatów w ilościach sztuk typelementów.

Rzekomych wąskich gardeł czy przyczyn obiektywnych jest nieco więcej. „Rzekomych" dlatego, że jeśli zagłębić się w przyczyny, to z ich obiektywnością i zasadnością różnie bywa. Wszystkim zainteresowanym pod rozwagę podajemy np. fakt kilkutygodniowego opóźnienia w rozpoczęciu robót. Wiadomo, że przedsiębiorstwo musi je wykonać, ale zasłania się brakiem... formalnego zlecenia; zaginięciem dokumentacji technicznej gdzieś między inwestorem, generalnym, kompleksowym i podwykonawcą; ciągnące się już od kilku tygodni spory i dyskusje o tym, czy ustna decyzja ministra, sformułowana później na piśmie tylko bez podpisu ministra, jest wystarczającą podstawą do wszczęcia robót czy nie?!

Na marginesie rozważań o przyczynach obiektywnych w budownictwie mieszkaniowym, nasuwa się jeden wniosek. Jeśli nie zdążyliśmy jeszcze wypracować sprawnego systemu organizacji pracy, systemu koordynacji i współdziałania, jednoczącego wszystkich wykonawców wokół wspólnego celu jakim jest budowa mieszkań, to wcale nie znaczy, że nie musimy podejmować starań, wysiłków i inicjatyw sprzyjających poprawie i doskonaleniu tego systemu, który jest. Da to z pewnością większe efekty, niż wzajemne skargi, rozpaczliwe monity i teleksy.

Były i są w dotychczasowej realizacji osiedli mieszkaniowych mniejsze i większe osiągnięcia. Nikt temu nie przeczy. I jeśli o budowie mieszkań mówi się i pisze krytycznie to nie z przyzwyczajenia do ciągłych narzekań, a z przekonania, że istnieją wszelkie dane i możliwości, że te osiągnięcia i sukcesy, mogą być jeszcze większe.

JANUSZ URAMOWSKI

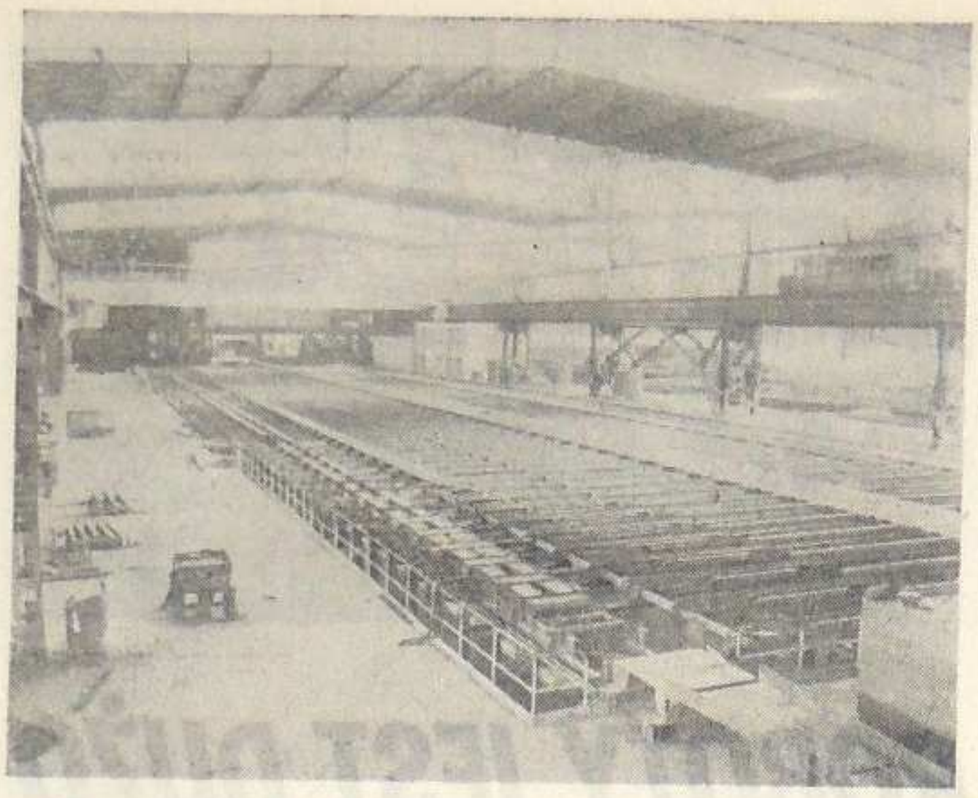

PO REKORD

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Nie bez satysfakcji o tym wszystkim mówił nam kierownik wydziału — inż. Jerzy Bociański. — „Średnia" Huty Katowice — to nie tylko jeden z najnowocześniejszych wydziałów naszego Kombinatu, lecz również najlepiej pracujący. Plan półroczny wykonaliśmy w całości, mimo że „średnia" jeszcze nie osiągnęła pełnych zdolności produkcyjnych. To nie tylko zasługa nowoczesnych urządzeń, ale przede wszystkim wyśmienitej załogi. Bardzo młodej, ale wiele umiejącej. Wszyscy tutaj zatrudnieni posiadają co najmniej średnie wykształcenie techniczne. Wielu z nich było na szkoleniu za granicą. Głównie w ZSRR, ale także w hutach Europy Zachodniej.

Tak niedługo, bo zaledwie osiem miesięcy, pracuje ten supernowoczesny zakład, a już jego produkcja procentuje i spłaca dług zaciągnięty u społeczeństwa. Wiele profili produkowanych w „średniej" jest poszukiwanych przez nasz przemysł, a w szczególności przez dynamicznie rozwijające się budownictwo mieszkaniowe i okrętowe. Chcąc więc nasycić stalowymi konstrukcjami gałęzie gospodarki — musieliśmy je importować za cenne dewizy.

Dziś, kiedy już pracuje pełną parą „średnia", rynek krajowy został w zupełności nasycony wieloma typami kształtowników. I można już kilka profili eksportować. W minionych ośmiu miesiącach wyeksportowano do ZSRR, RFN, Norwegii, Finlandii, Iranu, NRD oraz Bułgarii ponad 9 tys. ton gotowych wyrobów.

A przecież jest to dopiero początek drogi. W „Średniej" ciągle trzeba coś modernizować, coś wymieniać, gdyż było nie tak wykonane jak potrzeba. Wyjątkowo nawalają urządzenia zakupione w Europie Zachodniej. Zgłosili już wiele reklamacji, które zostały uwzględnione.

Hutnicy ze „średniej" są obecnie w trakcie wdrażania komputerów. Będzie ich pracowało na razie cztery. Komputer pieców pokrocznych, sterowania klatką nawrotną, układem ciągłym oraz komputer nadrzędny koordynujący pracę trzech poprzednich.

— Jak więc wypadła pierwsza próba wdrożenia komputera? — pytam specjalistę od tych spraw, mgr inż. **Jerzego Pietruchę.**

Pierwsze próby robiliśmy z komputerem nadrzędnym, koordynującym — mówi inż. Pietrucha. — Nie były one zbyt udane. Po prostu nie wyszedł nam wydruk z komputera. Uzyskiwaliśmy tylko dwie funkcje, mianowicie: śledzenie zużycia walców i funkcje śledzenia materiału od pieca pokrocznego do nożycy czterokorbowej. Mimo to nie wszystkie zapisy się udały. Ale to przecież dopiero początek i sądzę, że następne próby będą pomyślne.

Jednak z paczkowaniem to mają tutaj pewne kłopoty. Mianowicie dla walcowni o wiele lepiej byłoby robić duże, 16-tonowe paczki, ale na to nie jest przygotowany główny kontrahent — Centrostal. Woli on małe, takie o ciężarze 5—8 ton, a eksportowe jeszcze mniejsze, od 3 do 5 ton.

Są to jednak niewielkie kłopoty, z którymi radzą sobie bardzo dobrze. Tym bardziej, że mają ambitną załogę, bez której nie byłyby do pomyślenia osiągane dobre wyniki. Wymieńmy zatem kilku najlepszych. Są to przede wszystkim: kierownik najlepszej od kilku miesięcy zmiany — **Andrzej Mączka**, brygadzista ślusarz - hydraulik — **Stanisław Cyganek**, brygadzista walcownik — **Stefan Dzienniak** oraz przedstawiony już w naszym tygodniku, operator duonawrotny walcarek — **Adolf Smosna**. Na nich zawsze można liczyć!

BOGUSŁAW BARWIŃSKI

Zdj. X. Góral

NAJCENNIEJSZY PREZENT

— WIELE W ŻYCIU nacierpiałem się biedy, wiele też przeżyłem radosnych chwil, ale to wydarzenie, sprzed kilku dni zaliczam do jednego z najmilszych i najprzyjemniejszych. Tak rozpoczął ze mną rozmowę — starszy mistrz hali lejniczej drugiego wielkiego pieca, BRONISŁAW SZEREMETA. Hutnik, który jako pierwszy w kombinacie otrzymał od naczelnego dyrektora talon na najnowszy polski samochód — „Polonezą".

— Był to dla mnie, jak sobie teraz żartujemy z kolegami, najcenniejszy imieninowy prezent. Talon ten wręczono mi bowiem 1 września, czyli właśnie w Bronisława — kontynuuje naszą rozmowę Szeremeta, który już od 1950 roku związany jest z hutnictwem i nieprzerwanie właśnie z wielkimi piecami.

Rozmawiam z Bronisławem Szeremetą o jego przeszłości, o dzieciństwie, młodości, latach dojrzałych i oczywiście o pracy. A ma o czym opowiadać. Pochodzi z rodziny małorolnego chłopa spod Przeworska. Kiedy wybuchła wojna, akurat skończył szkołę podstawową. W 1943 roku, jako 16-letni chłopak wstępuje do Batalionów Chłopskich do oddziału por. Żaka. Jest tam łącznikiem. Kursuje z poleceniami po wszystkich rejonach powiatu przeworskiego. — Nieraz — jak powiada — przeżywał chwile grozy. Kilkakrotnie był zmuszony podczas rewizji w pociągu połknąć meldunek, który miał doręczyć do innego oddziału.

— Ale — mówi — miałem dużo szczęścia. Nigdy z żadnym poleceniem i papierami nie wpadłem w ręce Niemców. Bo, gdyby się to zdarzyło, to na pewno nie rozmawialibyśmy teraz. Hitlerowcy nie oszczędzali nikogo. Już bym nie żył, chociaż byłem prawie jeszcze dzieckiem.

Natychmiast po wyzwoleniu Bronisław Szeremeta włącza się czynnie w wir pracy społeczno-politycznej. Zakłada we własnej wsi koło organizacji młodzieży wiejskiej. Zostaje jego przewodniczącym. W rodzinnej wsi mieszka do roku 1948. Stąd zostaje powołany do wojska.

Już w wojsku wie, że na wieś nie powróci, zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że na 4,5-hektarowe gospodarstwo tym bardziej że była ich czwórka rodzeństwa, nie ma po co wracać. W wojsku prowadzona jest szeroka działalność propagandowa. Kraj podnosi się z ruin wojennych. Potrzeba więc ludzi do pracy w przemyśle i na budowach. Stale mało rąk do pracy, na każdym odcinku gospodarki narodowej.

Zgłasza się więc na ochotnika; chce iść do pracy w przemyśle, na Śląsk. Zostaje przedterminowo zwolniony z wojska. Przyjeżdża pod koniec grudnia 1949 roku na Śląsk, do Nowego Bytomia. I już 4 stycznia 1950 r rozpoczyna pracę w Hucie Pokój, od razu przy wielkich piecach. Nie miał odpowiednich kwalifikacji. Zaczyna od najprostszej roboty — ładowacza rudy. Jest jednak młody i ambitny, ponadto wie, że z przemysłem związał się już na zawsze. Innej drogi dla siebie bowiem już nie widzi. Rozpoczyna więc naukę zawodu. Najpierw uczęszcza do szkoły mistrzów w Dąbrowie Górniczej, następnie do takiej samej w Hucie Bobrek. W ciągu czterech lat pracy w Hucie Pokój dochodzi do stanowiska mistrza zmianowego. Ponadto aktywnie działa w ZMP, wstępuje też do PZPR

Pod koniec 1953 roku wszystkie huty kraju szkolą i dają najlepszych fachowców do rozruchu największej wówczas huty — Huty im. Lenina. Wśród nich znajduje się Bronisław Szeremeta. Nim jednak trafi do normalnego Kombinatu musi sam się jeszcze doszkolić, zapoznać z najnowocześniejszymi wówczas urządzeniami. Wysłany zostaje do Zaporoża w ZSRR. Tam w Hucie Zaporożstal przez trzy miesiące podnosi swe kwalifikacje w zakresie wielkopiecownictwa.

Ze Związku Radzieckiego wraca z początkiem 1954 roku już jako wysoko kwalifikowany pracownik. Nie koniec jednak doskonalenia zawodowego. Nowa Huta i jej nowoczesne wielkie piece muszą mieć na początek dobrych, pewnych swych umiejętności ludzi. Toteż Bronisław Szeremeta jedzie z całą jedną zmianą do Huty im. Bieruta w Częstochowie. Tam przejmują pod opiekę jeden wielki piec: przyuczają się praktycznie. Po kilku miesiącach powrót do Huty im. Lenina. Muszą być przy oddawaniu obiektów w Nowej Hucie, gdyż zbliża się tu finał.

— Do dziś tkwi mi w pamięci dzień 22 lipca 1954 — mówi Bronisław Szeremeta. Dzień, w którym ruszył I wielki piec w Nowej Hucie. Olbrzymia trema i lęk. Bo właśnie mnie wyznaczono, do tego bym dokonał pierwszego spustu. Na tę uroczystość zwaliły się takie tłumy ludzi, jakich jeszcze nie widziałem. Ale wszystko się udało; pierwszy (olbrzym na tamte czasy, bo o pojemności 1030 metrów sześciennych) wielki piec Huty im Lenina został rozpalony. Potem jeszcze uczestniczyłem kolejno przy oddaniu następnych czterech, ale to już było nie to samo.

Sądzi — kontynuuje swe wspomnienia — że już Krakowa i wielkich pieców w Hucie Lenina nie opuści. Tam powiem ma rodzinę, bardzo ładne mieszkanie. Ale jeszcze jeden wielki Kombinat, większy i nowocześniejszy, potrzebuje fachowych sił. Znów huty całego kraju idą z pomocą beniaminkowi. Także Szeremeta zostaje, jak mu mówiono, tymczasowo oddelegowany na kontrolę i rozruch pierwszego wielkiego pieca w Hucie Katowice.

I znów nerwowe, gorące dni przed rozruchem. Czas się nie liczy. Trzeba czuwać przy urządzeniach po kilkanaście godzin na dobę.

— Nieraz — mówi Szeremeta — szef wypędzał mnie już do domu, bym szedł wypocząć. Ale nie słuchałem go, bo wiedziałem że jeszcze wszystko nie jest wykonane należycie, że jeszcze trzeba dopilnować tego czy owego. Wreszcie nadszedł ten dzień zerowy, znowu tłumy obserwujących. Jeszcze nowocześniejsze urządzenia, tutaj zastosowano pełną automatykę itp. Wiele niewiadomych. Ale poszło.

Po oddaniu wielkiego pieca nr 1 w Hucie Katowice — Szeremeta natychmiast przechodzi na teren budowy drugiego. I już wtedy wiedział, że do Huty im. Lenina nie wróci. Zafascynowała go większa i nowocześniejsza huta — Huta Katowice. Pozostał więc już przy piecu, w którego budowie i rozruchu uczestniczył od samego początku — przy drugim wielkim piecu.

— Wiem — mówi Szeremeta — że takich pracowników, którzy wszystkie swe siły poświęcili tej Hucie, jest bardzo wielu i każdy z nich mógłby być wyróżniony w ten sam sposób, co ja. Toteż tym bardziej jestem wdzięczny swym przełożonym, że dostrzegli moje zaangażowanie i wkład w pracę tutaj, i uhonorowali mnie pierwszym „Polonezem" w Hucie Katowice.

(bar)

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

gii atomowej, rolnictwa, leśnictwa. O ogromie prac częściowo już wykonanych i jeszcze stojących przed pracownikami przedsiębiorstw zgrupowanych w Zjednoczeniu Robót Kolejowych świadczą liczby. Blisko 22 mln metrów sześciennych ziemi przerzuconych zostanie przez 75 koparek, 100 ciężkich spychaczy i ponad 370 samochodów. Wartość wszystkich prac przedsiębiorstw ZRK przekroczy 6 mld złotych, z czego do chwili obecnej przerobiono już ponad 2 mld. W wartości inwestycji mieści się szereg obiektów kubaturowych i inżynieryjnych ważnych dla innych węzłów komunikacyjnych i mieszkańców terenów, po których przebiega trasa linii.

Most na Bugu, łączący dwa brzegi, na granicy zaprzyjaźnionych krajów, wykonała — zgodnie z umową, strona radziecka. Pierwszy pociąg przejechał po nim w ubiegłym roku, dokładnie w 60 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Od strony Hrubieszowa, a ściśle od wsi Werbkowice, tory układali polscy kolejarze. Dzięki ich ofiarności, pociąg który znalazł się na nowym moście, mógł przejechać pierwsze 17 kilometrów, od kilometra zero na styku lądu z mostem w stronę Hrubieszowa. Ale pierwszym „kawałkiem" wschodniego odcinka były ułożone przęsła w pobliżu wsi Maziarnia w widłach Sanu i Wisły.

Z 47 mostów i wiaduktów, jakie wybuduje się na całej trasie kilka jest już gotowych. Ale te największe, z racji ogromu prac, są jeszcze w budowie. Dla przykładu most na Sanie w pobliżu Rudnik wymagał niezwykle dużych robót ziemnych. W pobliżu rzeki teren wznosi się na wysokość 38 metrów od lustra wody. Aby zachować normatywne pochylenie trasy należało ściąć wzgórze na głębokość 16 metrów, a na kilkusetmetrowym odcinku rozlewiska rzeki wykonać nasyp o wysokości blisko 16 metrów. Takiej samej wysokości muszą być betonowe podpory i przyczółki. Trudność polegała jeszcze na tym, że ziemia usuwana ze wzgórza wcale nie nadawała się pod nasyp, i trzeba było ją przywozić z innego miejsca, piasek natomiast jeszcze z innego. W trakcie usuwania ziemi napotkano na niezwykle trudne warunki hydrogeologiczne. Wykonano na długości ponad 2 km tzw. ekrany iłowe, aby odciąć dopływ do wąwozu wód gruntowych. Zastosowano do tej operacji prototypową maszynę, która wspaniale zdała swój egzamin i specjaliści rokują jej dużą przyszłość. Wykonawcą mostu jest Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 15 z Warszawy, prace nadzoruje kierownik inż. **Jan Sokołowski.**

W myśl umowy, o której już była mowa, budowana linia kolejowa posiada parametry radzieckie. Jest to trasa kategorii I o nawierzchni typu ciężkiego przyjmującego najcięższe pociągi do 5000 ton, przy znacznych szybkościach, z czym wiążą się takie parametry trasy jak najmniejszy łuk o promieniu 1200 m a w szczególnych wypadkach 800 m (normalny tor może mieć nawet łuk o promieniu 250 m), i pochylenie najwyżej 9 promille.

Z tych wyliczeń wynika jasno skala przedsięwzięcia i tempo realizacji nowego szlaku kolejowego. Jeśli dodać do tego pracę geodetów i zespołu wywłaszczeniowego czyli służb, które zawsze muszą zjawić się przed budowniczymi, będziemy mieli obraz ogromu prac związanych z budową nowego szlaku komunikacyjnego. Jego budowniczowie z dumą twierdzą, że magistrala jest „Hutą Katowice polskiego kolejnictwa". Nowy szlak jest potrzebny nie tylko największemu Kombinatowi Metalurgicznemu, ale ma także niezwykle duże znaczenie dla regionów, miast i województw po których przebiega, a także dla wielu resortów gospodarki państwowej. Sprawę tę należy rozpatrywać w aspekcie potrzeb bieżących i przyszłych. Ale o tym w następnej relacji ze wschodniego odcinka linii kolejowej Hrubieszów — Huta Katowice. (xa)

Na wschodnim odcinku linii Hrubieszów — Huta Katowice trwa obecnie niezwykle intensywna praca. Na zdjęciu układka toru w rejonie Biłgoraja.

OD POCZĄTKU OSTRE TEMPO

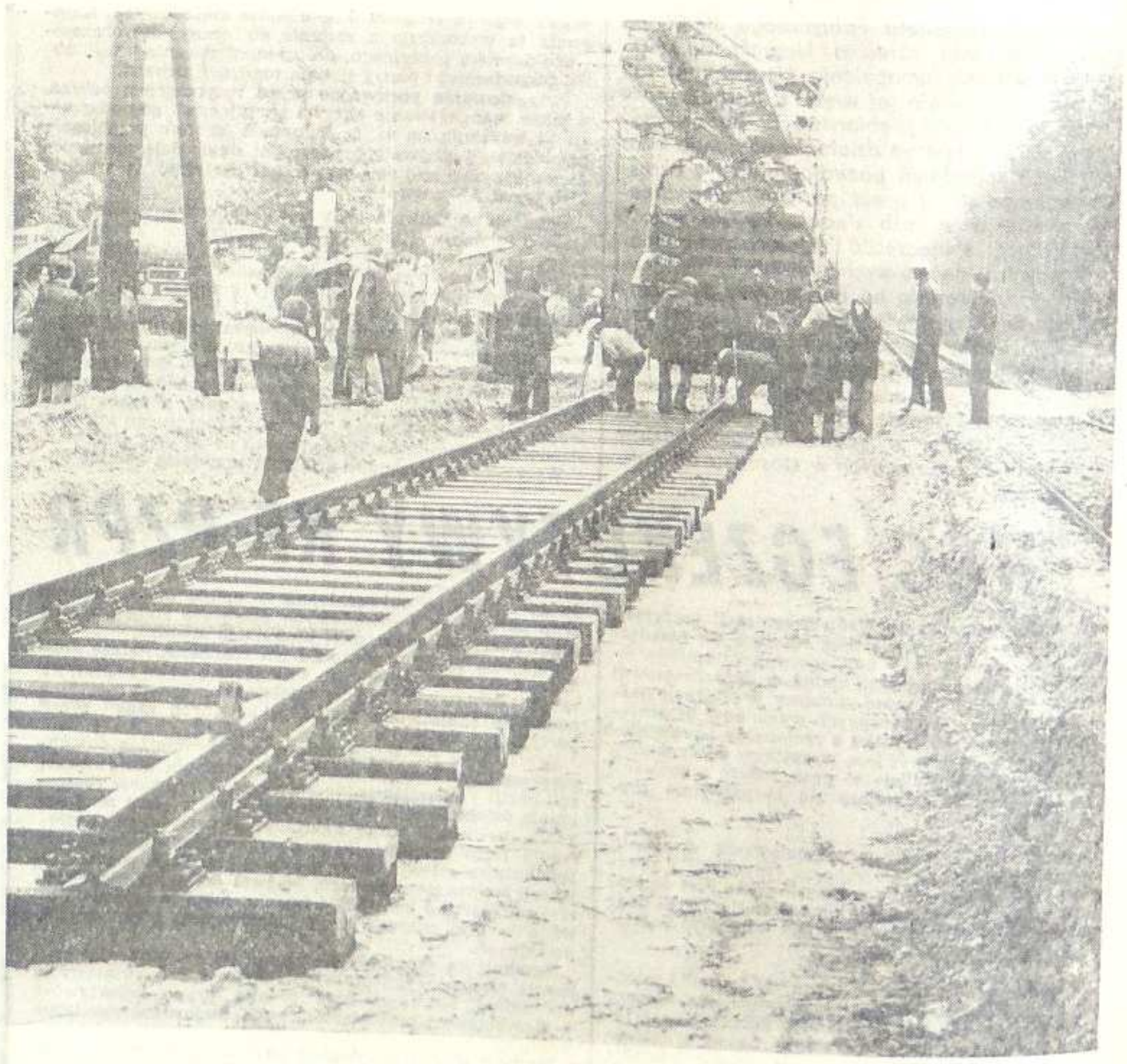

Zdj. X. Góral

TADEUSZ KONIECZKA ma 49 lat, „skończone" – jak sam dodaje, i pracuje w Mostostalu Zabrze jako brygadzista już od 27 lat. Długi to staż jak na brygadzistę, to i o robocie, o pracy z ludźmi wie się sporo. W Mostostalu to już taka jest praca, że raz jest się tu, innym razem tam. Po całej Polsce i „nie tylko" rzucają człowieka obowiązki zawodowe Nie jest łatwo, ale na inną robotę Konieczka nie zamieniłby się chyba nigdy. Przysadzisty, mocno zbudowany mężczyzna z siwiejącymi skroniami, w kasku z symbolem „M-4", typowy budowlaniec, z trudem przypomina sobie te najciekawsze z budów, jakie w swoim życiu „zaliczył". Było ich wiele.

– Zacznijmy może od początku, od pierwszej roboty. Tę się chyba zawsze pamięta najlepiej – proponuję.

– O tak, pierwszą robotę pamiętam doskonale. To były pierwsze po wojnie wielkie piece „B" i „C" w Hucie Kościuszko. Na licencji radzieckiej. Co to wtedy było! Najnowocześniejsze, najlepsze. Tak, ale czas szybko leci, to co było wtedy nowoczesne już dziś trąci „myszką", taka jest już prawidłowość w przemyśle.

Konieczka zastanawia się nad tym czy było wtedy trudno. Po chwili dochodzi do wniosku, że wtedy się tego nie odczuwało. Były metody i sposoby pracy, które siłą rzeczy wydawały się najlepsze, najdoskonalsze. Pracowało się tak zwanym systemem derikowym (zastępowało to brakujące wówczas dźwigi), używali też wciągarek elektrycznych, ale częściej ręcznych.

piero plac budowy największej z naszych hut i podjąć robotę w Hucie Zawiercie na budowie walcowni ciągłej.

— Ja jeszcze nie trafiłem na dwie takie same roboty — stwierdza Konieczka — zawsze się czymś różnią i może dlatego tak sobie upodobałem ten zawód. Zresztą, wie pan, jak to jest. Różni ludzie, różne problemy. Najbardziej to lubię pracować z młodymi, ale przecież nie powiem, żeby starsze brygady źle pracowały.

Po Hucie Zawiercie Konieczka wrócił do Huty Katowice. Teraz to było tu spóro do roboty. Najpierw zgniatacz i wykańczalnia zgniatacza, później WCK i też wykańczalnia, potem krótko wielkie piece i znów walcownia. Tym razem duża, największa jaką przyszło mu budować.

— No tak — mówi mój rozmówca tu to już wielki przemysł. Praca rytmiczna, terminowa, jak w wielkiej maszynie. Wielkiej i precyzyjnej. Ale nie tylko takie roboty się wykonywało. Wie pan, że budowałem kolejkę linową w Tatrach, na Nosal, a i skocznię wraz z trybunami na FIS, pamięta pan chyba.

Tadeusz Konieczka stale mieszka w Zabrzu wraz z żoną, Marią, i dwiema córkami — Małgorzatą i Barbarą. Codziennie dojeżdża do Huty przewozem pracowniczym. Czwarta piętnaście rano wstaje, około ósmej wieczorem wraca. Niewiele ma czasu, a jednak godzi jakoś wszystko. I obowiązki zawodowe, i społeczne (jest radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej i członkiem Rady Zakładowej) i rodzinne.

Od dwudziestu siedmiu lat pracuje w tym samym przedsiębiorstwie. Zapracował już na wiele wyróżnień i odznaczeń. Ale przede wszystkim zyskał opinię solidnego i lubianego kolegi.

Tekst i zdjęcia:
PIOTR WĄSIKOWSKI

ZA WSZYSTKIM TRZEBA NADĄŻAĆ

TERAZ z perspektywy lat, kiedy nowoczesny sprzęt potrafi wyręczyć w najtrudniejszych nawet pracach, tamto wszystko wydaje się śmieszne i prymitywne, a i o robocie można mówić, że była o wiele cięższa. Ale wtedy to było wszystko normalne i jakoś się pracowało. Dłużej, bo dłużej, to brygadzista Tadeusz Konieczka przyznaje, ale solidnie. Do dziś to wszystko, co wtedy wybudował ze swymi kolegami, stoi solidnie i działa bez zarzutu.

— Wie pan, panie redaktorze — wspomina pan Tadeusz — dawniej to się wiele konstrukcji nitowało, to trzeba było umieć. Taki nit musiał trzymać jak spaw. Teraz to już zapomniana i nie stosowana nigdzie technika. Zresztą niewielu jest chyba teraz takich montażystów, którzy to potrafią. Teraz spawareczką raz i dwa, i trzyma jak złoto.

Tadeusz Konieczka przypomina sobie, że jedną z kolejnych atrakcyjnych prac po tych piecach był maszt radiowy, w Rudzie Śląskiej. Nawet przyjemna robota, a że wysoko, to nic nie szkodzi, kwestia przyzwyczajenia. Można powiedzieć, że owe maszty, które służyły rozwojowi sieci radiowo-telewizyjnej w naszym kraju, stały się jego specjalnością, bowiem montował także maszt telewizyjny w Bytkowie, Bydgoszczy, później w Jemiołowie w województwie zielonogórskim. Aha, a między tymi masztami była jeszcze walcownia blach grubych w Hucie Batory. Walcownia prototypowa, ale działa po dziś dzień bez zarzutu.

— Oj tak — zamyślił się brygadzista — co dawniej w miesiąc, to teraz tu na budowie Huty Katowice, w dwa nieraz dni się zrobi. Wiele się w montażu zmieniło, a człowiek musi za tym wszystkim nadążyć, uczyć się, szkolić bo inaczej nie da rady. Zresztą człowiek uczy się do końca życia.

Walcownę blach grubych budował jeszcze jedną. W hucie im. Bieruta w Częstochowie. Takie już miał szczęście do tych hut. Nawet gdy wysłali go zagranicę, do egzotycznej Syrii, też budował walcownię, tyle tylko, że tym razem drutu. Kawałek świata przy tym zobaczył. Pracował tam prawie dwa lata. Gorąco było, ale człowiek już taki jest, że do wszystkiego się przyzwyczai. Jeszcze jak gonią problemy zawodowe, to się na nic nie zwraca uwagi.

— Ale zaraz, zaraz przed tą Syrią były jeszcze tu w kraju ciekawe roboty i to takie, że wstyd byłoby się nimi nie pochwalić.

— Co takiego?

— Ano, słynny katowicki „spodek", Pomnik Powstańców Śląskich, wie pan te trzy skrzydła, i Pomnik Czynu Rewolucyjnego w Sosnowcu.

Te trzy roboty dały Tadeuszowi Konieczce wiele satysfakcji. Szczególnie „spodek". Koło i na dodatek takie potężne wychylenie boczne. To była misterna robota, na milimetry. A te pomniki to wielki zaszczyt.

Po przyjeździe z Syrii na krótko podjął pracę na budowie Huty Katowice. Pamięta doskonale. Rok 1973, lato, był gorący dzień. Zaczął pracować przy organizowaniu zaplecza dla swojego przedsiębiorstwa, które właśnie wchodziło na budowę. Musiał jednak opuścić rozkręcający się do-

RACJONALIZACJA TRANSPORTU SAMOCHODOWEGO

W DZIAŁALNOŚCI Huty Katowice nigdy nie było chaosu. Czasem jednak występowały w niej z konieczności improwizacja lub takie rozwiązania organizacyjne, o których wiadomo było, że nie mogą utrzymać się na dłuższą metę, choć na określonym etapie budowy Kombinatu okazywały się niezbędne. Obecnie nadszedł czas doskonalenia organizacji wielkiego tworu gospodarczego i stabilizowania jego działalności. Przejawem tego są różne przedsięwzięcia, między innymi w dziedzinie organizacji przewozów osobowych, towarowych oraz eksploatacji ciężkiego sprzętu technologiczno-budowlanego.

Postanowienia zawarte w zarządzeniu nr 23 naczelnego dyrektora Kombinatu mają bądź to usprawnić, bądź w ogóle stworzyć nowy porządek w gospodarce taborem samochodowym osobowym i towarowym, obsłudze eksploatacyjnej i remontowej spychaczy, koparek, ładowarek, remontach dróg hutniczych, obsłudze eksploatacyjnej i remontowej sprzętu do utrzymania i naprawy dróg, remontach sprzętu ogólnobudowlanego huty, remontach wózków akumulaturowych i spalinowych eksploatowanych przez poszczególne wydziały huty.

Wiodąca rola w nowym modelu scentralizowanej gospodarki środkami transportu drogowego i ciężkim sprzętem technologicznym przypada Zakładowi Transportu Samochodowego, którego zakres działania znacznie wzrasta i któremu przyjdzie wykonać większość ściśle określonych zadań. W związku z tym załoga ZTS zostanie powiększona do 1259 osób. Zakład przejmie ciężki sprzęt technologiczny, będący dotąd w gestii poszczególnych wydziałów. Do jego dyspozycji oddaje się samochody, których przydziały do stałego użytkowania przez jednostki organizacyjne nie zostały podtrzymane. Zakładowi Transportu Samochodowego przekazuje się także wszystkie części zamienne do sprzętu ciężkiego i wózków akumulatorowych oraz hale sortowni opakowań i remontów sprzętu ogólnobudowlanego, gdzie uruchomione zostaną warsztaty naprawcze.

Ulepszona będzie łączność w systemie radio-taxi, czyli samochodowych służących do przewożenia po terenie huty osób specjalnie do tego uprawnionych. Miejsce odjazdu autobusów rozwożących pracowników po obszarze Huty przeniesie się z początkiem października w rejon bramy głównej. Przystanki wewnętrznych linii autobusowych oraz miejsca postoju i punkty spotkań samochodów radio-taxi zostaną specjalnie oznakowane, zaopatrzone w tablice informacyjne i rozkłady jazdy a tobor służący do przewozów po hucie otrzyma specjalne tablice rejestracyjne.

Nowy system organizacji przewozów osobowych, towarowych i eksploatacji ciężkiego sprzętu technologiczno-budowlanego służyć ma jednemu celowi — usprawnieniu i racjonalizacji działalności Huty.

T.W.

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (166)

28 STYCZNIA

● W Izbie Tradycji i Perspektyw Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy Huty Katowice kolektywy wydziałów produkcyjnych i przedsiębiorstw budowlanych składają meldunki o zobowiązaniach podjętych po II Konferencji PZPR i XV Konferencji Wojewódzkiej w odpowiedzi na apel Komitetu Fabrycznego. Po stronie hutników zobowiązania koncentrują się na przyśpieszaniu dochodzenia wydziałów produkcyjnych do zdolności produkcyjnej, z równoczesnym podwyższaniem jakości produkcji, a po stronie budowlanych — na przyśpieszeniu realizacji obiektów roku 1978, przede wszystkim walcowni dużej.

31 STYCZNIA

● Z prasy:

„Realizując wytyczne Komitetu Wojewódzkiego PZPR w sprawie udziału zaplecza naukowo-technicznego w przyśpieszeniu rozwoju społeczno-gospodarczego województwa katowickiego, Instytut Materiałów Ogniotrwałych w Gliwicach pełnym swoim potencjałem naukowym zaangażował się w proces projektowania, budowy i eksploatacji Huty Katowice. Mając na uwadze założoną, najwyższą technikę agregatów hutniczych i niespotykaną w naszym hutnictwie intensyfikację procesów metalurgicznych, IMO dostarczył do Biprohutu niezbędne dane do zaprojektowania wyłożeń ogniotrwałych pieców hutniczych i urządzeń cieplnych, instrukcji murowania i ich rozgrzewania oraz przystąpił do opracowania tworzyw ogniotrwałych, które dla pierwszych obiektów Huty i ich wstępnej eksploatacji musiały być importowane.

W celu włączenia naukowców regionu śląskiego i krakowskiego do rozwiązywania głównych problemów Huty, ukonsytuowana została pod przewodnictwem naczelnego dyrektora Kombinatu mgr inż. Zbigniewa Szałajdy Rada Naukowa, składająca się z 10 zespołów konsultacyjno-naukowych, w tym również zespół d/s materiałów ogniotrwałych".

4 LUTEGO

Egzekutywa Komitetu Fabrycznego PZPR bilansuje zobowiązania podjęte na apel po II Krajowej Konferencji Partyjnej. W ich rezultacie 24,5 tys. budowniczych i hutników wykona dodatkowe prace produkcyjne i społeczne o wartości ponad 182 mln zł.

5 LUTEGO

Z prasy:

„Zagwarantowanie ludziom budującym Hutę Katowice godziwych warunków pracy i bezpieczeństwa pochłonęło kolosalne nakłady sił i środków. Proces nie jest zakończony. Dalsza poprawa pracowniczej egzystencji trwa. W jednym 1977 roku i na rzecz 5.000 plus parę setek zatrudnionych (Budostal-4) wydatkował 19 mln zł, celem polepszenia warunków pracy i stanu BHP".

7 LUTEGO

Z prasy:

„W latach 1978—1983 przewiduje się realizację na terenie Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice 6 podstawowych przedsięwzięć inwestycyjnych. Są to: walcownia ciągła blach gorąco walcowanych, koksownia, baza przeładunku rud, baza dystrybucyjna wyrobów walcowanych oraz zespół odlewni w Hucie im. F. Dzierżyńskiego".

Z prasy:

„Na obszarze ok. 2 tys. hektarów powstaje leśna strefa ochronna wokół Huty Katowice. Wraz z kolejnymi obiektami giganta polskiej metalurgii tworzony jest zatem „zielony ogród", który realizowany jest zgodnie z naukowymi projektami, opracowanymi przez zespół gliwickiego Biprohutu.

EDUKACJA EKONOMICZNA (7)

KURS NA EFEKTYWNOSC

PODWYŻSZANIE KWALIFIKACJI ekonomicznych i doskonalenie umiejętności racjonalnego gospodarowania członków samorządu robotniczego, a szczególnie jego aktywu, jest w moim odczuciu jednym z najpilniejszych zadań na odcinku edukacji ekonomicznej załóg pracowniczych. Pilność tego zadania uzasadniają m. in. następujące okoliczności:

● wzrastanie roli, znaczenia i odpowiedzialności organów przedstawicielskich załóg w dziedzinie programowania i realizacji zadań gospodarczych, socjalnych i kontrolnych przedsiębiorstw;

● wprowadzanie instytucji samorządu robotniczego do przedsiębiorstw i innych zakładów pracy, w których tego rodzaju organów przedstawicielskich załóg dotychczas nie było;

● dokonywanie zmian w strukturze wewnętrznej samorządu robotniczego oraz uzupełnianie jego składu osobowego, przez od potrzeby, miałyby na celu zapoznanie i szczegółowe przedyskutowanie węzłowych problemów związanych z planowaną konferencją samorządu robotniczego, czy to na szczeblu przedsiębiorstwa czy też na szczeblu zakładu lub wydziału.

Mogłoby także okazać się celowe zorganizowanie odrębnego, wstępnego kursu ekonomicznego dla nowo wybranych członków samorządów robotniczych. Celem tej formy szkoleniowej byłoby zapoznanie nowo wybranego składu osobowego samorządu robotniczego — przede wszystkim zakładów lub wydziałów — z zakresem działania organów samorządu robotniczego i sposobami rozwiązywania problemów społeczno-gospodarczych występujących w danym zakładzie czy wydziale. Nie mniej ważnym zagadnieniem, które należałoby prawidłowo naświetlić i przedyskutować na zajęciach szkoleniowych nowo wybranych członków KSR-ów, jest właściwe rozumienie i praktyczne stosowanie zasady jednoosobowego kierownictwa — na tle i w związku z uprawnieniami przysługującymi samorządowi robotniczemu, jako organowi współzarządzającemu.

W procesie edukacji ekonomicznej, zwłaszcza w systematycznym szkoleniu typu kursowego stosujemy określone zasady dydaktyczne, do których m. in. zalicza się następujące:

● zasadę ideowego charakteru szkolenia oraz jedności celów poznawczych i wychowawczych;

● zasadę gotowości, czyli świadomego i aktywnego udziału w zajęcach szkoleniowych;

● zasadę jedności teorii i praktyki, poglądowości, przystępności materiału szkoleniowego i zasadę stałego utrwalania wiadomości i umiejętności.

Nie tutaj jednak miejsce na szczegółowe wyjaśnienia, na czym stosowanie wymienionych zasad dydaktycznych polega. Niezależnie jednak od tej czy innej formy organizacyjnej, w jakiej realizujemy program edukacji ekonomicznej, należy mieć na uwadze konieczność spełnienia określonego wymogu o charakterze podstawowym i generalnie obowiązującym. Od tego bowiem zależy uzyskiwanie maksymalnych efektów edukacji ekonomicznej, która jak każda inna forma zorganizowanej przez ludzi i dla ludzi działalności, winna uwzględniać zasadę racjonalnego gospodarowania.

Istota owego wymogu sprowadza się do tego, by każdy uczestnik szkolenia ekonomicznego odpowiednio wcześniej zapoznany został z tematem zajęcia i rzetelnie się do niego przygotował. Chodzi tutaj bowiem o to, aby w stosunkowo krótkim czasie uzyskać możliwie maksymalny stopień realizacji poznawczo-kwalifikacyjnych i politycznych celów edukacji ekonomicznej. A to oznacza zastosowanie zasady racjonalnego gospodarowania w procesie szkolenia ekonomicznego.

Nadszedł czas na zakończenie moich fragmentarycznych, a więc nie wyczerpujących zagadnienia — rozważań na temat edukacji ekonomicznej. Nie oznacza to jednak bym zrezygnował z podejmowania tej problematyki w „Głosie" i zapewne już wkrótce powrócę do propagowania edukacji ekonomicznej załogi Kombinatu i przedsiębiorstw zgrupowanych na głównym placu budowy — w nieco innej formie.

Uważam bowiem, iż człowiek jest nie tylko podmiotem gospodarki kraju, ale także w jakimś stopniu i przedmiotem tej gospodarki. I nie zawsze umie on, i nie zawsze potrafi gospodarować efektywnie. A przecież na efektywnym gospodarowaniu opiera się cała nasza strategia dynamicznego rozwoju kraju i wszechstronnego zaspokajania materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa.

I DLATEGO EFEKTYWNEGO GOSPODAROWANIA MUSIMY SIĘ WSZYSCY I STALE UCZYĆ!

JERZY NALEZINSKI

co wzrasta w nich udział członków nowo wybranych.

Szkolenie ekonomiczne typu kursowego jest podstawowym ogniwem systemu edukacji ekonomicznej, a zarazem jest ono najbardziej efektywną formą szkolenia z punktu widzenia stopnia realizacji poznawczo-kwalifikacyjnych celów tej edukacji. Oczywiście, jeśli zajęcia szkoleniowe będą należycie przygotowane pod względem merytorycznym i przeprowadzone należycie pod względem metodycznym.

Wydaje mi się jednak, że zachodzi potrzeba a także możliwość podwyższenia skuteczności istniejącego systemu edukacji ekonomicznej członków samorządów robotniczych Kombinatu i przedsiębiorstw budowlano-montażowych głównego placu budowy. Mogłoby to nastąpić m. in. poprzez uzupełnienie i wzbogacenie tego systemu w drodze realizacji innych, nie stosowanych u nas dotychczas form szkolenia ekonomicznego. A zatem warto byłoby zastanowić się nad propozycją, może tylko na okres przejściowy — a może jako stałej zasady, by każdorazowo w toku przygotowania poszczególnych konferencji samorządu robotniczego, organizować seminaria ekonomiczne dla członków tych KSR-ów. Seminaria takie, w zależności

DAJEMY MATA DZIŚ PARTIA ROZEGRANA PRZEZ BYŁEGO MISTRZA ŚWIATA A. ALECHINA

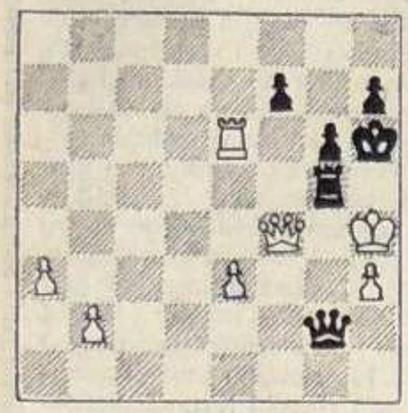

Z CYKLU kombinacje szachowe w wykonaniu arcymistrzów prezentujemy zadanie z partii rozegranej przez jednego z największych autorytetów w tej dyscyplinie — niezapomnianego **mistrza świata ALEKSANDRA ALECHINA.** Przystępując do oceny powyższej pozycji możemy stwierdzić, że białe posiadają małą przewagę materialną oraz pozycyjną, ponieważ m. in. unieruchomiły całkowicie czarną Wieżę na polu g5. W perspektywie bardzo niebezpieczne mogą być wolne pionki na linii a i b. Oba króle są wprawdzie zablokowane, trochę bezradne i narażone na różne nieprzyjemne groźby, ale wydaje się, że białe są jednak lepiej zabezpieczone z uwagi na związanie czarnego króla, który nie może nigdzie znaleźć wolnego miejsca i musi zajmować pole h6, aby nie stracić figury (Wg5). Czarne (Alechin) są na posunięciu i w przypadku ..1. Hg1 z groźbą He1 i ewentualnym matem — białe mają prostą obronę przez Wf6 i następnie Hf2 — unikają w ten sposób niebezpieczeństwa. Reasumując — sytuacja czarnych nie jest dobra i trudno przypuścić, aby w tej pozycji miały one możliwość przeprowadzenia kombinacji, która zmieniłaby układ sił na szachownicy. A jednak w szachach zdarzają się takie przypadki. Po wstępnym „cichym" posunięciu — pozornie zupełnie niezrozumiałym — sprawiły czarne swemu przeciwnikowi prawdziwą niespodziankę i zmusiły go do bezwarunkowej kapitulacji. Należy podkreślić, że był to niesłychanie rzadki wypadek w partii turniejowej.

W jaki sposób czarne rozstrzygnęły walkę na swoją korzyść? Pozostawiamy to do rozwiązania naszym Czytelnikom, a dla sprawdzenia podajemy poniżej prawidłową odpowiedź.

ROZWIĄZANIE

Sprawdzenie pozycji: Białe — Kh4, Hf4, We6, p: a3, b2, e3, h3 (7). Czarne — Kh6, Hg2, Wg5, p: f7, g6, h7 (6). Czarne zaczynają i wygrywają. **Prawidłowa odpowiedź** ...1. f5 — białe dowolnie 2. Hg3+ 3. H:Hg3 3. Wh5 mat.

FELIETON O SPORCIE?

JUŻ PO MISTRZOSTWACH Europy w lekkoatletyce. Gdy piszę te słowa zawody ledwo się rozpoczęły i nie o wynikach dziś będzie. Wyniki są sprawą drugorzędną w sytuacji, gdy stoimy przed fenomenem zwanym lekkoatletyką. Dziwna to sprawa i chyba do końca nie wytłumaczona.

Raz na cztery lata, podczas igrzysk olimpijskich, ta dyscyplina staje się ozdobą wielodniowych zmagań sportowców wszystkich konkurencji. To lekkoatletyka jest najważniejsza, a inne dyscypliny stanowią ledwie dodatek do jej programu. Bohaterowie bieżni, skoczni i rzutni pasjonują, bo ich pojedynki w najbardziej wymiernej skali odzwierciedlają najwyższy światowy poziom. Są też mistrzostwa Europy i patrzymy na nie z największym zainteresowaniem, ale te czterolecia między najważniejszymi imprezami są okresem, w którym nic się pozornie nie dzieje. Na zawody lekkoatletyczne przychodzi mniej widzów niż uczestników. Zapomniano już, że przed dwudziestu laty na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie zjawiło się prawie sto tysięcy widzów, aby być świadkami zawodów lekkoatletycznych. Dlaczego z czasem frekwencja spadła do zera?!

Można tłumaczyć to brakiem zainteresowania, słabszymi wynikami naszej czołówki, ale przecież i na międzynarodowe mityngi przychodzi garstka. Mamy takie tuzy jak Szewińską i Rabsztynównę, a także Wszołę czy grupę tyczkarzy. Nie zawsze wygrywają, może też nie wygrają w Pradze, choć szczerze im tego życzę, ale pozostają bez dyskusji gwiazdami światowej lekkoatletyki. Na zawody w wielu innych krajach potrafią ściągnąć na widownię wielotysięczne tłumy, a u siebie, we własnym kraju chce ich oglądać tylko najbliższa rodzina. Jak to się dzieje? Nie wiem.

Podobna historia z kolarstwem. Telewizja pokazała szosowe wyścigi z mistrzostw świata amatorów i zawodowców i pokazała je tak, że powoli wierzę, iż sprawdzą się słowa Staszka Szozdy sprzed kilku lat. Wyraził on przekonanie, że jeżeli telewizja opanuje sztukę prezentacji przebiegu wyścigu szosowego, to nie będzie sportu bardziej widowiskowego i „telewizyjnego". Trudno, aby widzowie jechali za peletonem, ale możliwe i realne, że pojedzie kamera i powie więcej, niż najzdolniejszy sprawozdawca.

Może i powinien czasami powiedzieć coś mądrego komentator. O „sprawie Szurkowskiego", któremu zarzucono używanie dopingu w wyścigu drużynowym, nie wspomniano słowem. Nasza czwórka została zdyskwalifikowana, a Szurkowski nie dopuszczony do indywidualnej próby. Kibice pytają — dlaczego nie jedzie Szurkowski, ale sam mały ekran nie mógł udzielić odpowiedzi, a sprawozdawcy milczeli. Jako telewidz czułem się zlekceważony, a na miejscu Szurkowskiego byłbym obrażony. Zasłużony mistrz twierdzi, że zarzut dopingu mógł powstać po zażywaniu przeciwbólowego leku, choć przecież trenerem kadry był na mistrzostwach świata doświadczony lekarz. Mamy jednak prawo wierzyć zapewnieniom Szurkowskiego, ale informacja o tym musi być otwarta, aby nie dać miejsca dla plotki. Dlaczego tak się nie stało — też nie wiem. (giaur)

SIÓDMY ODCINEK SERIALU

DOBIEGAJĄ końca prace nad telewizyjnym serialem filmowym „Wielka Huta" w reżyserii **Zbigniewa Chmielewskiego.** Za kilka miesięcy, w drugą rocznicę uruchomienia Kombinatu, odbędzie się premiera pierwszego odcinka.

Początkowo film miał się składać z sześciu odcinków o następujących tytułach: **„Babranie w błocie", „Chłopcy zwerbowani", „Wysoki komin", „Rzeźba z betonu", „Dwie skóry"** i **„Zmęczeni bohaterowie"**, jednak po zakończeniu zdjęć do tych odcinków twórcy serialu doszli do wniosku, że nie wszystko zostało przekazane na ekran. Postanowiono więc nakręcić jeszcze jeden, siódmy odcinek. W tym tygodniu wykonywane są zdjęcia nocne na terenie wywrotnicy wagonowej, gdzie toczyć się będzie część akcji tego odcinka.

Przypomnijmy, że autorem nowel, które dały artystyczny obraz telewizyjnego serialu jest **Albin Siekierski**, scenariusz opracował **Andrzej Szypulski**, reżyserem jest **Zbigniew Chmielewski**, scenografem **Wojciech Majda**, kompozytorem **Piotr Malczewski.** Obrazy utrwalili na 16-milimetrowej taśmie operator **Mieczysław Chudzik** i **Mikołaj Sprudin** jako operator światła. (xa)

KOCHAJ ALBO RZUĆ

SPORA CZĘŚĆ naszych Czytelników zdążyła już na pewno ten film obejrzeć. Polecamy go więc nie dlatego, że jest nowością na naszych ekranach, lecz dlatego, że jest to film, który naprawdę warto obejrzeć. Wspaniały relaks.

„KOCHAJ ALBO RZUĆ" Sylwestra Chęcińskiego jest trzecią częścią przygód Pawlaków i Kargulów — bohaterów chyba najbardziej udanego cyklu komedii filmowych w naszej kinematografii — filmów „Sami swoi" i „Nie ma mocnych".

Bohaterowie filmu przeżywają niezwykłe przygody związane z wyjazdem do Stanów Zjednoczonych, dokąd zaprosił ich brat Pawlaka, John. Zderzenie przedstawicieli tych dwóch tak odmiennych światków, różnych kultur i obyczajów — dało okazję do stworzenia wielu zabawnych sytuacji, wynikających z autentycznego zachowania się popularnych bohaterów przeniesionych w obce im środowisko. „Kochaj albo rzuć" jest komedią liryczną; śmiech, jaki towarzyszy obserwacjom perypetii sympatycznych seniorów obu rodów, często miesza się z uczuciami refleksji i zadumy nad losami rodaków przebywających w odległych stronach świata.

Z NOWOŚCI LITERATURY TECHNICZNEJ

T. Malkiewicz: METALOZNAWSTWO STOPÓW ŻELAZA, PWN 1978.

Skrypt dla wyższych szkół technicznych. Obejmuje wiadomości z metaloznawstwa ogólnego, krystalografii, przemian fazowych i obróbki cieplnej oraz ogólne pojęcia z chemii fizycznej.

S. Lis: PODSTAWY PROJEKTOWANIA SYSTEMU RYTMICZNEJ PRODUKCJI, PWN 1978.

Podręcznik dla wyższych szkół technicznych. Tematem pracy jest kompleksowa metodyka projektowania organizacji powtarzalnej produkcji wyrobów przemysłu maszynowego. Podano podział procesu na etapy, omówiono sposoby rozwiązań organizacyjnych każdego etapu i powiązań między etapami. Wskazano miejsca, w których może być stosowany rachunek optymalizacyjny.

J. Liwski: CHEMIA BUDOWLANA, PWN 1978.

Skrypt przeznaczony dla studentów Wydziału Inżynierii Lądowej opracowany zgodnie z programem przedmiotu „Chemia budowlana" na Politechnice Warszawskiej. Celem skryptu jest ugruntowanie i poszerzenie wiadomości o budowie, własnościach i przemianach materii oraz zapoznanie przyszłych inżynierów z ważnymi procesami chemicznymi.

R. Kuziemkowski: RACJONALNE KSZTAŁTOWANIE POTRZEB PRZEWOZOWYCH, WKiŁ 1978.

Autor omawia miejsce transportu w gospodarce narodowej, oddziaływanie procesów gospodarczych i decyzji rozwojowych na ilościowy, przestrzenny i jakościowy wzrost popytu na usługi przewozowe. Ukazuje mechanizmy kształtowania potrzeb przewozowych i możliwości eliminowania przewozów nieracjonalnych.

PUNKTY KONTENEROWE W TRANSPORCIE LĄDOWYM, WKiŁ 1978 r.

Zadaniem książki jest przedstawienie w formie syntetycznej zagadnień ukształtowania i wyposażenia obiektów kontenerowych na tle tradycyjnej sieci kolejowej i jej istniejącego wyposażenia, uwypuklenie tych elementów, które dla KST są najistotniejsze. Omówiono warianty układów torowych, podstawowe środki techniczne KST oraz zasady technologii ich pracy. Opisano pracę punktu kontenerowego oraz zagadnienia poprawy kontenerów.

NA EKRANACH KIN ZAGŁĘBIA

DĄBROWA GORNICZA: Bajka — 12—13 Zasady domina (USA 15); 14—18 Kot o 9 ogonach (włos. 18), godz. 9.30, 12.00, 14.30, 17.00, 19.30, 17 września godz. 10.00 — Autostopem do miasta (pol. 6); **Gołonóg: Relax** — 12—13 Trędowata i Ordynat Michorowski (pol. 12); 17—18 Człowiek klanu (USA 18), godz: 17.00, 19.00; **Strzemieszyce: Paw** 12—14 Transamerican ekspres (USA 15); 15—18 Czy zabiła? (franc. 15) godz. 16.30, 19.00, pon., piąt. 14.45, 16.30, 19.00, 17 września godz. 11.00 — Tropiciele śladów (rum. 6); **Ząbkowice: Uciecha** — 12 Ogniomistrz Kaleń (pol. 12); 13—14 Rzeczpospolita babska (pol. 6); 15—16 Faraon (pol. 15); 17—18 Transamerican ekspres (USA 15) godz. 15.00, 17.15, 19.15, sob., niedz. 16.30, 19.00; 17 września godz. 10.30 Homolkowie na urlopie (czes. 6).

SOSNOWIEC: Muza — 12—18 Charlie Brown i jego kompania (USA 6) godz. 9.30, 12.00 14.30; 12—18 Godziny miłości (szwedz.-norw. 15) godz. 17.00, 19.30; 17 września godz. 9.30 — W starym młynie (pol. 6); **Kazimierz Górniczy: Tysiąclecie** — 14—17 Brawurowe porwanie (USA 15) godz. 16.00, 18.30; 17 września godz. 10.30 Tygrysiątko (bułg. 6)

BĘDZIN: Nowość — 12—13 Podróż kota w butach (jap. 6) godz. 15.00; 12—13 Wdowieństwo Karoliny Zasler (jug. 6) godz. 11.00, 19.30; 14—18 Dick i Jane (USA 15) godz. 15.00, 17.00, 19.30, piąt., sob. 17.00, 19.30. **Lotnik:** — 12—18 Joe Valachi (włos.-franc. 18) godz. 14.45, 17.00, 19.30, sob. 17.00, 19.30; 17 września godz. 10.00 Ulzana wódz Apaczów (NRD 6).

CZELADŹ: Uciecha — 12—15 Rollercoaster (USA 15); 16—17 Trochę nadziei (NRD 15); 18 Pojedynek (ang. 15) godz. 17.00, 19.30, 17 września godz. 10.00 Uwaga zaginął chłopiec (NRD 6).

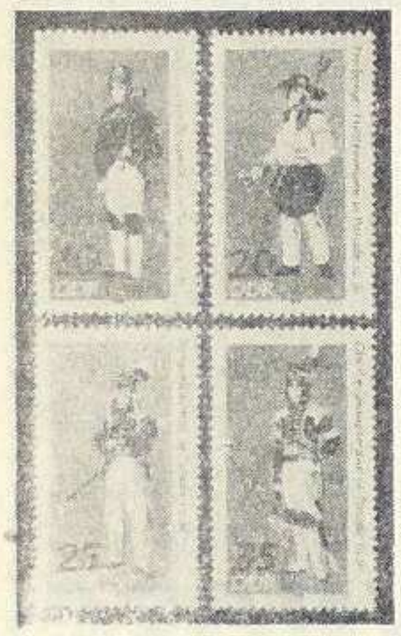

NOTATNIK FILATELISTY

ZBIORY filatelistów interesujących się tematyką hutniczą i górniczą wzbogaciły się o nową cenną pozycję. Oto w maju br. Ministerstwo Łączności NRD wprowadziło do obiegu pocztowego serię złożoną z czterech znaczków pn. **„Paradne stroje górnicze i hutnicze z XIX wieku".**

Na poszczególnych znaczkach pokazano mundury:

- górnika saksońskiego (10 ph.),
- hutnika z Freiburga (20 ph.),
- słuchacza akademii górniczej (25 ph.),
- przewodniczącego wyższego urzędu górniczego (35 ph.).

Projekty znaczków, które przedstawiamy na zdjęciu powyżej, opracował, artysta plastyk **E. Haller.** Wydano także kopertę FDC. W dniach od 9 maja do 8 lipca br. upt Berlin 1 kasował znaczki specjalnym stemplem okolicznościowym.

J. N.

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

PROGRAM „WISŁA"

Wisła intryguje. Uchwała XII Plenum KC PZPR w sprawie jej zagospodarowania wzbudziła wielorakie emocje. Co trzeba na Wiśle zrobić? Czy jesteśmy do tego przygotowani? Czy stać nas na to?

Na te pytania w wywiadzie „Polityki" zatytułowanym „Arteria" odpowiada dyrektor Centralnego Biura Studiów i Projektów Budownictwa Wodnego „Hydroprojekt" i jednocześnie przewodniczący Polskiego Komitetu NOT ds. Gospodarki Wodnej oraz — z ramienia tej organizacji — członek Komitetu Rady Ministrów ds zagospodarowania Wisły, Wiesław Ciesielski. Oto jedno z pytań i odpowiedzi.

— Mówimy o Wiśle. Jakie znaleźć do niej najbardziej dogodne dojście. Od czego zacząć. Od zabudowy stopniami wodnymi czy tworzenia zbiorników w jej dorzeczu, budowy siłowni, czy oczyszczalni ścieków? Pytania te powtarzają się w licznych rozważaniach publicystycznych.

— I dobrze, że ludzie się zastanawiają, choć mówiąc szczerze — w gronie fachowców nie ma specjalnej różnicy zdań. Sprawą podstawową jest zahamowanie procesu zanieczyszczeń rzeki i jej dopływów. I jednoczesnego przystąpienia do zabudowy Wisły oraz tworzenia zbiorników retencyjnych w jej dorzeczu. Kompleksowość stanowi najtrudniejszy, a zarazem najważniejszy moment w całym programie. Dopiero suma działań może przynieść spodziewane efekty.

Z Wiesławem Ciesielskim rozmawiał Marek Chmielewski.

W tym samym tygodniku warto przeczytać Wandę Falkowską.

„CIEMNE SPRAWY, CIEMNE LICZBY"

która pisze o kulisach prostytucji w naszym kraju. Oto sentencja publikacji.

Wszyscy zgodni są co do tego, że z półświatkiem przestępczym należy walczyć, choć dotychczas nie udało się w pełni znaleźć nikomu skutecznego sposobu. Ciągle odzywają się głosy o potrzebie karania prostytucji, zresztą jak wynika z badań, część społeczeństwa dotychczas nie wie, że nie stanowi ona obecnie przestępstwa. Teorie o potrzebie karania prostytucji są już skompromitowane, a wiara w surowe represje również często okazuje się zawodna.

POGROBOWCY HITLERYZMU

Starsi Czytelnicy pamiętają zapewne, jak na ulicach miast III Rzeszy i okupowanych przez Hitlera miast krajów europejskich figurowało w czasie wojny hasło: „Deutschlands Sieg — Europas Freiheit" — zwycięstwo Niemiec oznacza wolność Europy. Jaką wolność gotowały Europie hitlerowskie Niemcy, nie ma chyba potrzeby przypominać. Ale nie można nie widzieć, że to samo jadowicie kłamliwe hasło odżywa dziś w Republice Federalnej Niemiec, a słowa piosenki „...und morgen die ganze Welt", co oznacza: „a jutro cały świat", są wcale nie zapomniane.

Tak rozpoczyna artykuł „Pogrobowcy hitleryzmu" Kazimierz Deptuła, który ukazał się na łamach tygodnika „Razem". Autor przypomina, że na obszarze RFN żyje jeszcze, i to niekiedy na eksponowanych stanowiskach państwowych, wielu byłych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, jak też skompromitowanych nazistów wszelkiej maści. W kraju tym działają również liczne organizacje odwetowe, często nawet tajne i półtajne, a także całkowicie jawne, grupujące w swoich szeregach ludzi spod znaku NSDAP, SS, SD i Wehrmachtu.

RAPORT W SPRAWIE PARKÓW

Około 110 tysięcy hektarów, czyli jedna trzecia procentu powierzchni kraju, jest objęta najwyższą formą ochrony przyrody — to 13 naszych parków narodowych. Czy to dużo, czy mało? Czy są dobrze chronione Czy nic im nie zagraża?

Owszem, zagraża, choć nie wszystkim w tym samym stopniu i nie wszystkim to samo.

Każdy park ma swoją specyfikę, swoje kłopoty. Ogólnym zmartwieniem jest jednak bardzo skromna powierzchnia, jaką zajmują nasze parki narodowe. Niemal wszystkie należałoby zwiększyć — postuluje Iwona Jacyna w „Raporcie o parkach narodowych" opublikowanym w „Kulturze". — Cóż z tego, że jest 13, skoro ich obszar wynosi trzecią część procentu powierzchni kraju, a wraz z rezerwatami przyrody — pół procentu, podczas gdy na przykład w Czechosłowacji odpowiednie obszary zajmują 0,73 proc. powierzchni, w RFN — 0,58 proc. w Jugosławii — 0,89 proc. w Finlandii — 0,96 proc., w Szwecji — 1,88 proc.

CZY HEL BĘDZIE WYSPĄ?

I jeszcze jedna pozycja dotycząca ochrony przyrody, opublikowana tym razem na łamach „Literatury". Pozycja „Czy Hel będzie wyspą?", pióra Tomasza Zalewskiego — nie daje autorytatywnej odpowiedzi na to pytanie, ale...

„... na kilkuset metrach długości fala sztormowa może przerwać wydmy, zniszczyć półwysep i zamienić go w wyspę — mówi docent Tadeusz Karolski, kierownik Pracowni Ochrony Brzegów gdańskiego Instytutu Morskiego. — Prowadzone... badania wykazały, że w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat linia brzegowa Półwyspu Helskiego cofnęła się na niektórych odcinkach o co najmniej 50 metrów. Półwysep żył przez lata całe z piasków, które wędrowały od Rowów, Ustki, Łeby i układały się tworząc ten... „krowi ogon". Falochrony portu Władysławowo zatrzymywały ten skalny piaskowy materiał. Port Władysławowo w świetle dzisiejszej wiedzy, dzisiejszych możliwości i aktualnych zasad, budowy parków — to nieporozumienie. W ciągu ostatnich 40 lat, od kiedy istnieje ten port, masa północnego brzegu Helu zmniejszyła się o około 10 mln m sześć ziemi. Powstały głębie przybrzeżne, wpuszczające silną falę, która rozmywa brzeg".

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (167)

7 LUTEGO

Przypomnijmy, że w roku 1977 na ochronę środowiska naturalnego wokół Huty Katowice i zadrzewienie przyległych terenów wydatkowano ponad **300 mln złotych.** W efekcie zalesiono **prawie 300 hektarów** gruntu. **Obecnie rośnie tam** już las, który stanowi dopiero pierwszy etap realizacji szeroko zakrojonego programu".

9 LUTEGO

W Okręgowym Muzeum Miedzi w Legnicy zostanie **otwarta wystawa** warszawskiego **fotografika** Edwarda Grochowicza **przedstawiająca codzienne życie Huty Katowice.**

11 LUTEGO

W Zakładach **Konstrukcji Stalowych** i Urządzeń Dźwigowych w Białymstoku zostaje zakończony próbny montaż pierwszego przęsła mostu kolejowego, który połączy brzegi Sanu w ramach budowanej Linii Hutniczo-Siarkowej.

12 LUTEGO

Fabryka Obrabiarek Ciężkich Ponar Zawiercie przekazuje Hucie Katowice tokarkę TCE-20 przeznaczoną do regeneracji i kalibrowania walców hutniczych. Tokarka może obrabiać walce o długości 8 m i masie do 100 t. Obrabiarki tego typu produkują tylko nieliczne kraje: w Europie — RFN i Włochy. Cena tych urządzeń na światowych rynkach dochodzi do 700 tys. dolarów.

13 LUTEGO

Z prasy:

„Największy i najnowocześniejszy zakład metalurgiczny w kraju ma także dobrze opracowany system ochrony środowiska i likwidacji zanieczyszczeń powstających jako „produkt uboczny" działalność Huty.

Ponad czternastu specjalistów, w tym większość z wyższym wykształceniem, pracujących w laboratorium ochrony środowiska instaluje i obsługuje szereg urządzeń pomiarowych i ochronnych. Laboratorium zajmuje się ochroną powietrza, wody, likwidacją uciążliwości akustycznych, termicznych, prawidłową gospodarką odpadami i ściekami, a także kontrolą eksploatacji urządzeń radiologicznych. Ten ostatni punkt stanowi swoiste novum, ponieważ Huta Katowice jako jeden z nielicznych zakładów w kraju posiada aż 300 źródeł izotopowych, zastosowanych w miernikach na różnych wydziałach, m.in. spiekalni, wielkich piecach, walcowni, itd.

Nowoczesna technologia hutnicza w „Katowicach" daje ogromne oszczędności wody. Przykładowo na wyprodukowanie 1 tony stali w tradycyjnych zakładach potrzeba 40 m sześc., a tutaj tylko 6 m sześc. Aby całkowicie wyeliminować zanieczyszczenia okolicznych rzek zastosowano zamknięty obieg wody, a oczyszczalnia, która ma być uruchomiona w tym roku będzie jednocześnie zmiękczać wodę.

Dużą uwagę przykłada się w hucie do maksymalnego zmniejszenia ilości pyłów emitowanych w powietrze. Przy produkcji 1 tony stali powstaje około 6 kg pyłów wychwytanych przez elektrofiltry o sprawności 99,3 procent. Warto podkreślić, że urządzenia te produkowane przez skierniewicki Rawent po raz pierwszy zastosowano właśnie w Hucie Katowice. Także bardzo wysoki, 250-metrowy komin odbierający spaliny ze spiekalni, pomaga w ich neutralizacji. Obecnie instaluje się w hucie 132 automatyczne pylomierze na bieżąco rejestrujące opad pyłów i wskazujące miejsca szczególnie zatruwające atmosferę. Pozwoli to na właściwe lokalizowanie kolejnych elektrofiltrów i urządzeń odpylających.

Podstawowe odpady, jakie powstają przy produkcji hutniczej, to żużel i szlam. Zastosowanie urządzeń do utylizacji tych odpadów pozwala m.in. na wykorzystanie żużla do produkcji cementu, a szlam zawierający pewien procent żelaza jest osuszany i kierowany ponownie do procesu metalurgicznego.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Sławkowa, Sosnowca, Dąbrowy Górniczej i innych miast Zagłębia. Pomagają w tworzeniu infrastruktury, bazy mieszkaniowej i socjalnej dla hutników i budowlanych załóg. Zdążyliśmy już uczestniczyć, mimo że jesteśmy tu zaledwie kilkadziesiąt dni, w kilku czynach społecznych. Właśnie na rzecz miasta i jego mieszkańców.

— Podkreślić tu trzeba — wtrąca major Ornatowski — naszą pomoc w budowie Fabryki Domków w Strzemieszycach i w montażu jej urządzeń. O naszych inicjatywach dotyczących społecznych czynów można by zresztą mówić tu wiele.

Nasza rozmowa ma charakter na wpół towarzyski. Rozmawiamy bo-

SPADKOBIERCY TRADYCJI

wiem też o sprawach prywatnych. Ale temat udziału żołnierzy w budowie Huty wraca uparcie, zmusza do sięgania po słowa oficjalne, czasem wzniosłe: odpowiedzialność, hart, wytrzymałość, świadoma i ofiarna postawa w wykonywaniu powierzonych zadań, rzetelność, sumienność, dokładność, patriotyzm. Gdy mowa o żołnierskiej pracy, o jej jakości — można śmiało użyć wszystkich tych słów na raz. Te dwa miesiące żołnierskiej służby dla budowy Huty były już bowiem wystarczającą próbą zdolności, były sprawdzianem umiejętności fachowych i próbą charakterów, z której żołnierze wyszli zwycięsko. Przyszło im to o tyle łatwiej, że są przecież spadkobiercami pięknych, bogatych tradycji pułku, z którego pochodzą.

Jeśli jesteśmy przy tradycjach, pomówmy trochę o historii 29 **PUŁK CZOŁGÓW im. płka A. KOWALSKIEGO** — bo o żołnierzach tej jednostki cały czas jest tu mowa — jest obecnie jednym z najbardziej znanych oddziałów Ludowego Wojska Polskiego. Od wielu lat pułk ten należy do czołowej grupy jednostek Śląskiego Okręgu Wojskowego, uzyskując wspaniałe wyniki, zarówno w szkoleniu politycznym i bojowym żołnierzy, jak też w ich aktywności społecznej i dyscyplinie. Wyniki te spotykają się z gorącym, zrozumiałym uznaniem. W 1966 roku na przykład 29 Pułk reprezentował wojska pancerne na uroczystej defiladzie z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, a także na defiladach z okazji 25- i 30-lecia Polski Ludowej. Jednostka ta znana jest też z wielu cennych inicjatyw społecznych i z szerokiej działalności na rzecz społeczeństwa i gospodarki narodowej. Żołnierze pułku uczestniczyli w odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie, budowali zapore wodną na Solinie, ufundowali kilka książeczek mieszkaniowych dla dzieci — sierot, każdego roku wspólnie z młodzieżą wiejską wspomagają akcję „Każdy kłos na wagę złota". Pułk zainicjował i zainaugurował też wielkie kampanie społeczno-polityczne w Śląskim OW.

Trwałe są również więzi tego pułku ze Śląskiem i Zagłębiem. W czasie wyzwoleńczego marszu na zachód, w styczniu i lutym 1945 roku, żołnierze 29 Pułku oczyszczali te ziemie z faszystowskich niedobitków, pomagali uruchamiać miejscowe huty i fabryki, dostarczali żywność, odbudowywali szlaki kolejowe. Wielu żołnierzy pułku pochodzi z Zagłębia. Na przykład st. sierż. sztab. **Eugeniusz Sobieszek**, pełniący w tej jednostce służbę nieprzerwanie od 1946 roku — jest rodem z Sosnowca. Z tego miasta pochodzą też ppłk mgr **Tadeusz Dudzic** i kpt. **Mirosław Rojowski**. Nie tylko zresztą oni. W 29 Pułku służyło i służy wielu żołnierzy — Zagłębiaków.

Tak, historia 29 Pułku Czołgów jest równie piękna jak bogata. Kpt. **Stanisław Drygalski**, naczelny redaktor wspaniałego, świetnie redagowanego biuletynu zgrupowania pt. „Nasza Huta" — mógłby godzinami opowiadać o tradycjach i dniu dzisiejszym jednostki.

Te tradycje i osiągnięcia dnia dzisiejszego związane są ściśle z ludźmi, którzy je tworzyli i tworzą, z żołnierzami, z dowódcami, z ludźmi, którzy pułkowi oddani są całym sercem, bez względu na to, czy odbywają tylko normalną służbę wojskową, czy też związali się z pułkiem na dłużej.

A trudno jest mówić o ludziach bez wymieniania ich imion. Twórcy sukcesów pułku, żołnierze przodujący w swej codziennej służbie dla jednostki i dla kraju — niektórzy z nich z konieczności muszą pozostać anonimowymi bohaterami tego artykułu; trudno bowiem wymienić dziesiątki, a może i więcej nazwisk. Zawsze tak jest, że gdyby nawet powiedzieć jak najwięcej, i tak nie powie się wszystkiego, nie powie się o wszystkich. Pozostańmy więc przy kilku, może kilkunastu nazwiskach tych najlepszych z najlepszych. A więc na przykład: **mjr Adam Skinderowicz**, kolega „po funkcji" płka **Jana Zielezińskiego**, behapowiec zgrupowania kpt. **Tadeusz Szulc**, dowódcy grup — ppor. **Janusz Paczkowski**, st. chor. **Julian Bekier**, sierż. **Jerzy Górski**, por. **Antoni Tkacz**, kpt. **Henryk Ignaszak**, kpt. **Edward Korzeniowski**, ppor. **Jan Gilaruk**, a także st. kapral **Marek Olesiński** i plut. **Krzysztof Lachowicz**. Dołączyć by trzeba jeszcze do tej galerii por. **Józefa Kochanka**, por. **Kazimierza Narota**, ppor. **Sylwestra Goździewicza**, sekretarza komitetu partyjnego jednostki, st. kaprala **Andrzeja Placucha**, kaprala **Eugeniusza Szczęsnego**, st. szer. **Andrzeja Urbana**, st. szer. **Adama Rakszewskiego** i wielu, wielu innych.

Ci z nich, z którymi miałem okazję porozmawiać, a przekonani są, że i pozostali ich koledzy — dumni są z tego, że będą mogli w swych biografiach wpisać udział w budowie Huty Katowice, największej z polskich hut. Dzięki ofiarnej pracy ich wszystkich — w kronikach 29 Pułku można będzie odnotować jego kolejny piękny sukces. Żołnierze jeszcze raz udowodnili, że godni są być spadkobiercami bogatych tradycji ich pułku.

JANUSZ KWIATKOWSKI

HUTNIK Z RODOWODEM

— Smak pracy — mówi kierownik wydziału spiekalni, inż. JAN MORAWSKI —poznałem bardzo wcześnie, bo w czternastym roku życia. Wcale to nie znaczy, że musiałem już podjąć pracę. Ale było to w 1944 roku, w koszmarnym okresie okupacji hitlerowskiej i wtedy to każdy chłopak, który ukończył 14 lat musiał iść do pracy. Toteż i ja pod przymusem rozpocząłem pracę, u Fitznera w Sosnowcu (obecnie Fabryka Kotłów Przemysłowych). Był to straszny okres, kiedy jako kilkunastoletni chłopak, miast chodzić do szkoły, wypoczywać i bawić się na wakacjach — musiałem, jako tokarz, pracować przy produkcji pocisków.

PO ZAKOŃCZENIU wojny, we wrześniu 1945 roku, inż. Morawski rozpoczyna naukę w gimnazjum im. St. Staszica w Sosnowcu. Po skończeniu liceum wstępuje na Wyższą Szkołę Inżynieryjną w Częstochowie — wydział metalurgiczny. Od tego momentu zaczyna się jego przygoda z hutnictwem. Zaraz po uzyskaniu dyplomu w 1955 roku podejmuje pracę w Hucie Bobrek. Dlaczego w Bobrku, skoro mieszka w Sosnowcu? Bo Bobrek to rodzinny sentyment. O tej Hucie nasłuchał się od dziadka, który tam pracował jeszcze przed pierwszą wojną światową. Również brat matki wiele lat pracował w Bobrku. Kiedy już tam podjął pracę wujek pytał go, czy jest tam jeszcze wąskotorówka? — I była? — pytam. Nie, już nie było — mówi inż. Morawski.

W Bobrku trafił inż. Morawski na wydział wielkich pieców i to w momencie remontu jednego z pieców. Kilku młodych inżynierów, przyuczających się praktycznie do zawodu, wysłano tam właśnie jako dozór. Poznał wtedy dokładnie budowę wielkich pieców.

Nie pracował jednak długo na wydziale wielkich pieców. Po odbyciu stażu, który trwał wtedy sześć miesięcy, zostaje przeniesiony na wydział spiekalni. Tam od razu zostaje mistrzem zmianowym.

— Cóż to była za straszna robota — wspomina inż. Morawski. — Spiekalnia Huty Bobrek była najgorszym tego typu wydziałem w kraju. Wszystkie urządzenia były bardzo prymitywne, a zapylenie wręcz niewiarygodne. Każdą pracę wykonywało się ręcznie. Dziwię się nieraz młodym, którzy pracują na spiekalni Huty Katowice, że narzekają. Oni naprawdę ciężkich warunków nie widzieli.

Na tej starej spiekalni przepracował 14 lat. W 1971 roku uruchomiono nową spiekalnię z pełną automatyką, taśmociągami itp. Bardzo szybko doszli do pełnej zdolności produkcyjne, w czym niemała zasługa inż. Morawskiego.

W Bobrku przechodzi szczeble kariery od stażysty poprzez mistrza do zastępcy kierownika wydziału. W 1973 roku, ale już na krótko, wraca na wydział wielkich pieców. I jest to już jego ostatnia praca w Hucie Bobrek, bo w maju 1974 roku zostaje przekazany, jako dobry fachowiec, do Huty Katowice.

— Gdy tu przyszedłem — mówi Morawski — objąłem zaraz stanowisko kierownika wydziału przygotowania wsadu. Tak bowiem wówczas nazywał się ten wydział. Tylko, co to był za wydział? Wszystko było w budowie. Przyszłych hutników, było nas w sumie trzech, reszta to budowlani. Do naszych obowiązków należało więc przygotowanie przyszłej załogi.

Jeździli więc po hutach, gdzie szkolono kadrę. Wykonywali całą pracę administracyjną, do ich obowiązków należała również kontrola montowanych urządzeń. Sam także musiał się zapoznać z wieloma najnowocześniejszymi maszynami, z którym dotąd się nie stykał. Pojechał więc na dwumiesięczne szkolenie do Nowokuźniecka. Przywiózł stamtąd wiele cennych doświadczeń, które teraz mu są bardzo przydatne w pracy zawodowej.

Po powrocie z ZSRR przygotowuje rozruch, kompletuje załogę. I to oczekiwanie na pierwszy, upragniony spiek. Nurtuje ich ciągła niepewność, czy się wszystko uda. Wreszcie nastąpił rozruch. Pierwsze próby nie wyszły najlepiej. Ale szybko wyeliminowano usterki i wszystko poszło już dobrze. W tej chwili spiekalnia wywiązuje się ze swych zadań, a nawet przekracza plany miesięczne. Do niedawna mieli trudności z wykonaniem zadań jeśli chodzi o spiek skipowy, ale i z tym sobie poradzili.

Również przez jakiś czas borykali się z nadmierną fluktuacją załogi, jednak i w tym przypadku przezwyciężyli trudności, co daje się odczuć w stabilizacji kadry. W czym na pewno są również duże zasługi kierownika wydziału spiekalni, inż. Jana Morawskiego, chociaż na ten temat nic nie chciał powiedzieć.

(bar)

Zdj. X. Góral

ODBYŁO SIĘ kolejne spotkanie brygadzistów przedsiębiorstw budownictwa mieszkaniowego z przedstawicielami sekretariatu Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy Huty Katowice. Tym razem sekretarze KF **Stefan Brynecki i Henryk Zimoląg** oraz **Ryszard Florek** — przewodniczący Związkowej Rady Koordynacyjnej, spotkali się z brygadzistami Kieleckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i Rzeszowskiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego.

W czasie spotkania mówiono o trudnych warunkach mających wpływ na opóźnienia prac, a także o przyczynach opóźnień, na które ludzie mają znaczny wpływ. Mówi się np., że „gruszki" stoją. Ale nie można do nich wlać betonu, bo pompy węzła betoniarskiego ulegają awariom a części zapasowych brak. Gdy wszystko przebiega pomyślnie węzeł produkuje blisko 5 tysięcy ton betonu.

W wielu przypadkach brak jest koordynacji robót. Często w bliskim sąsiedztwie wykonanych studzienek kanalizacyjnych, kierowcy ciężkich samochodów wytyczają sobie trasę przejazdu zasypując w ten sposób studzienki.

Kilkakrotnie postulowano, by do mniejszych prac murarskich dostarczano cement w workach, a nie gruszami. Wystarczy, że operator gruszki tylko przez moment skieruje strugę betonu na ziemię a utworzy się pokaźna pryzma, podczas gdy potrzeba zaledwie kilka łopat, a taczką betonu nie przywiezie się po błotnistych bezdrożach.

KOLEJNE SPOTKANIE

Inny problem. W mieleckim przedsiębiorstwie jest jeden agregat spawalniczy a dwóch spawaczy. Ten agregat często stoi zepsuty a spawacze siedzą bezczynnie. Dziwne, że tak trudno jest zaopatrzyć się w dodatkowy agregat.

Pracownicy Kieleckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego narzekają natomiast na brak niektórych elementów bloków. Często muszą zaciągać pożyczki u sąsiadów. Czasami ten brak spowodowany jest nagminnym niszczeniem elementów w transporcie.

Odrębną grupę problemów stanowi kwestia warunków socjalnych w miejscu zakwaterowania budowlanych. Ci, którzy mieszkają w hotelach nie narzekają na warunki, natomiast w barakach jest o wiele gorzej. Pościel wymieniana jest raz na 5 tygodni. W umywalni jest tylko jeden punkt świetlny. Mowa jest o zespole hotelowym w Jęzorze. Część pomieszczeń hotelowych znajduje się w budynku byłego poprawczaka. Kiedy przystosowywano go do funkcji hotelowej zapomniano usunąć kraty z okien, a to nie wpływa zbyt dobrze na samopoczucie obecnych mieszkańców.

Na zakończenie spotkania postanowiono wprowadzić nadzór bhp, powołać komisję do przeanalizowania warunków socjalnych i poczynienia odpowiednich kroków tak w sprawach mieszkaniowych jak i żywieniowych.

(xa)

OSIEM W SKALI BEAUFORTA

ZANIM ZUPEŁNIE opuścimy Algier i zostawimy to miasto daleko za rufą naszego szkunera, chcę wspomnieć o miłym spotkaniu z m/s Legnica, który stał na redzie, oczekując na wejście do algierskiego portu. Kapitanowie wymienili radiotelefoniczne pozdrowienia, przyjęliśmy życzenia stopy wody pod kilem, i w drogę. Na razie wzdłuż brzegu Afryki, kursem na Ceutę — hiszpańskie miasto na północnym wybrzeżu Maroka. Jest czwartek, 8 czerwca. Dopiero trzeci dzień poza krajem, a już tyle wrażeń.

Przez całą godzinę stoję za sterem. Idziemy na silniku. Wiatr wieje w oczy, na żaglach trzeba byłoby halsować, a nam się spieszy. Stojąc za sterem spostrzegam, że utrzymanie wyznaczonego kursu nie jest taką łatwą sprawą. „Mój" kilwater wyglądał zapewne tak, jakby mysz ogonem zamiatała. Ale podobno zawsze tak jest za pierwszym razem. Potem zdobywa się wprawę, zaczyna się czuć każdą rebellę między morzem a „łódką", którą się prowadzi.

Piątek, 9 czerwca, już od samego rana zapowiadał się niewesoło. Od czwartej rano mamy wachtę nawigacyjną. Do 8.30. Od rana silny wiatr, a właściwie wicher o prędkości często ponad 20 metrów na sekundę, czyli sile ponad 8 stopni w skali Beauforta. Bardzo wysoka fala zalewa pokład. Wiem, że czeka mnie pierwszy w mym żeglarskim życiu sztorm.

Zanim wyruszyłem w tę podróż dużo myślałem o ewentualnych niebezpieczeństwach, o czekających nas sztormach. Jak ja to przeżyję? Jak wytrzyma to nasz jacht, łupina przecież w porównaniu z oceanicznymi kolosami? Tyle się człowiek naczytał wcześniej o „szaleństwach" morza, o statkach, które ono pochłania na zawsze. Obawy moje potwierdzali zresztą niektórzy z tych, którzy żegnali mnie w kraju. „Kto to słyszał, żeby łódką na ocean się wybierać" — powiedział przy pożegnaniu ktoś z rodziny.

Wyobrażenia jednak okazały się pełniejsze grozy niż rzeczywistość. Być może to bardzo osobiste odczucie, ale ten pierwszy sztorm przeżyłem zaskakująco spokojnie. Być może nie dostałem jeszcze tak naprawdę w kość od morza i dlatego mówię, że sztormu się już nie lękam, ale to prawda. Sztorm nie jest już dla mnie „wielką niewiadomą", jak był zanim wsiadałem na pokład „Zawiszy Czarnego", tej „łódki", jak o szkunerze wyraził się ironicznie ktoś z mojej rodziny. Ta „łódka", jak się okazało, może znieść bardzo wiele. Jedynym przykrym skutkiem sztormu i wysokiej fali było dla mnie to, że nie mogłem, niestety, zjeść w całości żadnego posiłku. Nie tylko zresztą ja: ponad połowa załogi miała duże trudności ze zjedzeniem choćby małej części piątkowego obiadu.

Sztorm minął zatem bez żadnych „strat" z naszej strony. Kilkanaście minut po południu przekroczyliśmy południk „zero" i przeszliśmy na półkulę zachodnią. W międzyczasie zaliczamy wachtę gospodarczą: przygotowanie posiłku, porządek, mycie naczyń itp.

Sobota mija bez żadnych istotnych wydarzeń. Jakby morze dało nam wolną od pracy sobotę. Po prostu płyniemy. Przydałby się telewizor, a w programie Studio — 2.

W niedzielę, punktualnie o godzinie 13, osiągamy nasz pierwszy cel: przypływamy do Ceuty, portu leżącego na najbardziej wysuniętym na północ cyplu afrykańskiego lądu. Z brzegu widać Gibraltar. Nasz jacht wzbudza olbrzymie zainteresowanie.

Ceuta jest dla nas miastem z wielu względów egzotycznym. Staramy się o nim zebrać jak najwięcej informacji, zapisać w notesach, zapamiętać. Znajomi będą pytać, gdy wrócimy do kraju. Tacy już są znajomi. Seuta jest miastem bezcłowym. Można sprzedawać tu i kupować co się chce i jak się chce, co się da i jak się da. Sklepy pełne różnych atrakcyjnych towarów, przeważają artykuły elektrotechniczne, fotograficzne, zegarki. Zwiedzamy miasto, zbieramy kolejne wrażenia. Od godziny 15. mamy czas wolny. W hotelu wymieniamy dolary na pesety. Ja idę zwiedzać miasto z Zenkiem Kowalskim z MORS-a, tym samym, z którym zwiedzałem Algier.

Ceuta jest bardzo czystym miastem. Zaskakująco duża ilość restauracji. Dużo wojska. Przeciętnie co trzeci przechodzień to żołnierz. Potem przestaje nas to dziwić. Oczywiście, również handlowym i rybackim. Miasto ma bogate tradycje. W starożytności było kolonią kartagińską. Nazywało się wtedy Abyla. Potem było kolonią rzymską, a od VII wieku dostało się pod panowanie Arabów.

W dwie godziny po nas do portu przypłynął polski statek m/s Szczecin. Nie mogliśmy z Zenkiem nie skorzystać z okazji spotkania z rodakami. Na statku zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie. Znalazł się karton okocimskiego „fulla". Zjedliśmy też z wielkim apetytem ponad kilogram polskiej kiełbasy. To niezwykle serdeczne i przyjemne spotkanie skończyło się po północy. Kilku marynarzy z m/s Szczecin zaprosiliśmy potem na nasz jacht. Rewizyta przeciągnęła się do drugiej w nocy.

W poniedziałek, zaraz po śniadaniu załoga zabrała się do suszenia żagli. Potem do południa był czas wolny. Część z nas robiła jeszcze zakupy. O godzinie czternastej opuszczamy Ceutę. Bierzemy kurs na Maderę, kolejny cel naszej egzotycznej podróży.

Tekst i zdjęcia: TADEUSZ LIPIŃSKI

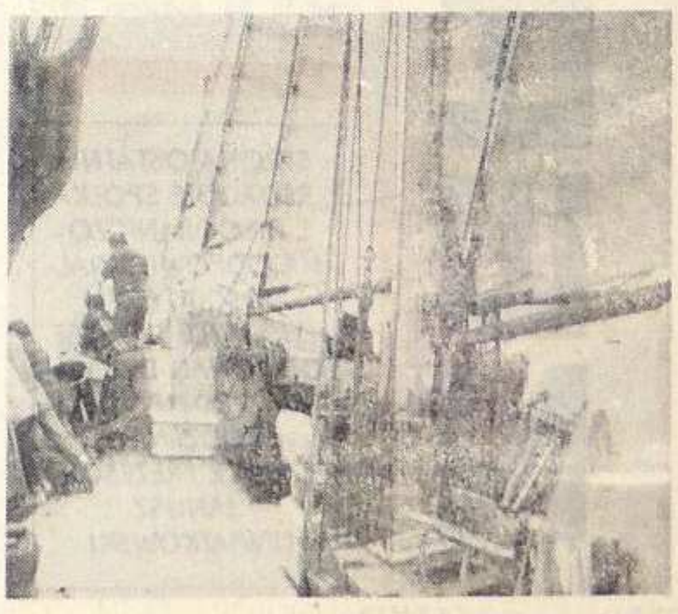

KRZYŻÓWKA Z KSIĄŻKĄ

POZIOMO: 1. Wynik dodawania, jeśli dodać jeszcze „k", albo roślina, „drzewo - krzew" parkowy; 4. Przyprawa roślinna albo opakowanie listu bez ta. 7. Pojechać do Rygi, ale dosłownie, do miasta; 9. Do wnoszenia mężowi w dniu ślubu, coraz rzadziej ostatnio. 11. Na pozór sytuacja bez wyjścia; 13 Objaw fałszowania tarczycy, albo przełyk jak rura; 14. Śpiew głuszca; 15. Też z gatunku 26 poziomo lub 17 pionowo, ale do obróbki obrotowej metalu lub drewna; 16. Urodzinowe słodkości ze świeczkami; 18. Na „niego" chodzi się po plaży; 21. Ma dwie nogi, ale różnej długości; 23. Na drugim krańcu plus; 25. Między nocą a dniem; 26. Ostry i nieduży, porównaj z 15 poziomo i 17 pionowo.

PIONOWO: 1. Z góry w dół woda; 2. Bajkowa grecka fantazja; 3. Zadać go, to pomóc prawdzie najczęściej; 5. Przedsiębiorstwo na „po pracy", socjalne zresztą i w skrócie; 6. Piekarniczy przysmak, albo piłka uderzona przez Deynę; 8. Płaczaca przy drodze o kwiatkach-kotkach; 10. Pożegnanie karnawału; 12. Pierwiastek od nawozów; 15. Indyjski sztukmistrz od sypiania na łożu z igieł; 17 Ten sam gatunek co 15 i 26 poziomo ,ale duży i do mięsa; 19. Gdy zobaczysz sęk nagle i powiesz najpierw „o"; 20. Modlitewny koniec; 22. Pływający tinca vulgaris, najczęściej w mętnej wodzie; 24. Pogoda na dole.

Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrodę książkową.

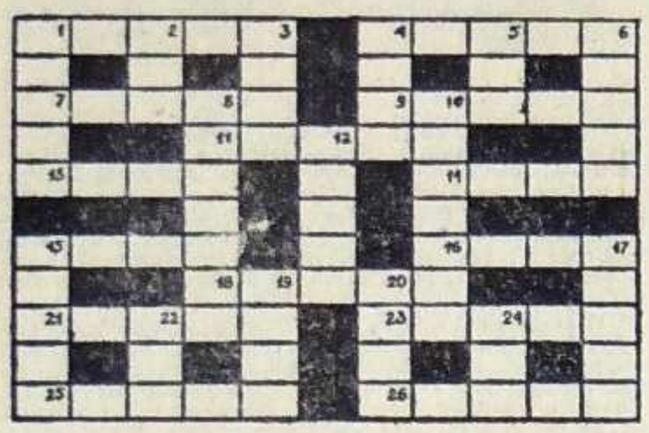

JEŚLI SIĘ SZUKA, TO SIĘ ZNAJDZIE

PAN ZENON GE. otrzymał nowe mieszkanie. Przy ul. Czerwonych Sztandarów w Dąbrowie G. Nie mógł z niego jednak normalnie korzystać, gdyż WSZYSTKIE RURY I RURKI W MIESZKANIU PRZECIEKAŁY. Krótko mówiąc, instalacja wodna była dokumentnie schrzaniona

Hydraulik wyznaczony do usunięcia usterek ociągał się z rozpoczęciem roboty. Najpierw tłumaczył się, że nie ma klucza francuskiego, potem, że nie ma odpowiedniego kolanka, potem... itd.

Pan Zenon nie stracił panowania. Postanowił sam wszystko znaleźć. „Jeśli się szuka, to się znajdzie" — powiedział i zabrał się do roboty. W ciągu kilku dni udowodnił hydraulikowi, że jego tłumaczenie się jest zwykłym wykrętem.

NA ZDJĘCIU: pan Zenon pokazuje pozostałym mieszkańcom osiedla znalezione kolanko i klucz francuski. Gratulujemy hydraulikowi.

JAK SZYBKO MIJAJĄ CHWILE...

Rys. R. Twardoch

Rys. Archiwum

TYLKO MAJTKI PANI JADZI

ZARZĄD Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej i poszczególne komitety osiedlowe wywiesiły na klatkach schodowych w budynkach osiedli w Zagórzu — **apel do mieszkańców o to, by nie suszyli garderoby osobistej na balkonach.** Z treści tego apelu dowiadujemy się, że suszenie garderoby na balkonach **szpeci nie tylko wygląd samego budynku, ale ma również bardzo poważny wpływ na estetykę całego osiedla.**

SPÓŁKA stanowczo nie zgodza się z takim stanowiskiem. Wywieszone niedawno przez panią Jadzię z osiedla C3 **majtki w kwiatki były jedyną ozdobą w „księżycowym", pełnym bałaganu krajobrazie osiedla.** Administracji osiedla radzimy wziąć ten fakt pod uwagę.

TYM RAZEM DLA OBIEKTÓW

MAMY RÓŻNE powody do tego, by sądzić, że chętnych do otrzymania tytułu Gajowego jest bardzo dużo. Sygnały o tym, że jakaś tam robota jest jeszcze w lesie, mnożą się jak grzyby (znowu las) po deszczu. Z jednej strony nas to cieszy, z drugiej smuci. Cieszy, bo znaczy, że trafiliśmy w sedno, smuci, bo znaczy, że trafiliśmy w sedno.

Na festiwalach piosenki przyznaje się nagrody w różnych kategoriach: za piosenkę, za wykonanie lub dla wykonawcy. Biorąc przykład z takich właśnie form rozdzielania nagród, przyznajemy dziś Tytuł Gajowego dla obiektów. Oczywiście, kryje się za nimi jakiś tam wykonawca. Ale znalezienie go i nazwanie po imieniu zajęłoby nam prawdopodobnie więcej czasu, niż wykonanie przez tego wykonawcę roboty, o której tu mowa. **Idzie nam o przejścia podziemne dla pieszych w Dąbrowie Górniczej, a szczególnie o te przy ul. Czerwonych Sztandarów.** Być może nie znamy się na tym, ale wydaje nam się, że **przejścia te nie są jeszcze skończone, choć oddane już do użytku.** Surowy beton pełno w nich wody, czasami tyle, że są to przejścia podwodne — wszystko to wystarcza do tego, by przyznać tym obiektom (a właściwie temu przedsiębiorstwu, które ma je wykończyć) **Tytuł Gajowego.**

STAN SIĘ NADAL UTRZYMUJE

AKTUALNY stan bhp, którego odzwierciedleniem są świetlne tablice umieszczone w kilku miejscach na terenie Kombinatu, nadal utrzymuje się na podobnym poziomie. **Przeważają kolory żółty i czerwony.** Zdajemy sobie sprawę z tego, że nasze życzenia można zlekceważyć, ale **życzylibyśmy sobie trochę więcej koloru zielonego.** To podobno kolor nadziei.

OREN

JESZCZE MNIEJ

KOLEGA Tadeusz Lipiński, który — jak wiemy choćby z relacji zamieszczanych w naszym tygodniku — jako delegat na Festiwal do Hawany płynął jachtem „Zawicza Czarny", stwierdził podobno w czasie rejsu, że **na Wyspach Dziewiczych jest jeszcze mniej dziewic niż na Wyspach Kanaryjskich kanarków.** Są podobno jakieś szczegóły.

STRONA OSTATNIA REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE OD PONAD DWÓCH LAT Z ROZNYM POWODZENIEM SPÓŁCE PREZESUJE JANUSZ KWIATKOWSKI

WITA ŻILIŃSKAJTE

ZBLIZENIE

OGROMNA SALA restauracyjna przepełniona była szumem, gwarem, muzyką, odgłosami przekładanych talerzy i sztućców, między stolikami przemykali kelnerzy...

Tylko dwoje, siedzących przy sąsiednim stoliku — przebywało w innym świecie — nic nie widzieli i nikogo nie słyszeli. Oprócz samych siebie. Rozmawiali, a właściwie nie rozmawiali — każdy przelewał swoje przepełnione miłością serce w drugie serce. Rozumieli się w pół słowa. Ich przygłuszone głosy przepełnione były goryczą i bólem, miłością i radością... Zbliżają się do siebie jak dwa statki w bezbrzeżnym oceanie — kołysząc się na fali zaczynają płynąć obok a przestrzeń między nimi ciągle zmniejsza się i oto lecą już przez burtę liny, aby mocno spleść braci związanych losem... Siedziałam nie ruszając się i bezwstydnie podsłuchiwałam rozmowę, nie przeznaczoną dla moich uszu.

— Idę do domu — ciężko wzdycha on — wracam z pracy zmęczony, ledwie powłóczę nogami i co zastaję. Nie posprzątane brud w każdym kącie. Dziecko sine od płaczu, a ona...

Nalewa sobie szampana i z trudem kończy. — A ona rozsiadła się przy stole, głowa cała w papilotach i szyje sobie nową sukienkę.

— Boże miłościwy! — klaszcze w ręce jego przyjaciółka. — I ja — szepce — zabiegana w pracy, na wpół żywa przychodzę do domu. W jednej ręce mleko, w drugiej siatka z zakupami, a on... on...

Zamilkła, potem chrząknęła, on bierze jej dłoń w swoje duże ręce i trzyma niczym wróbla.

— A on rozwalił się w fotelu, książka na brzuchu i zagłębia się w tajemnice nauki... Nie słyszy, nie widzi, że dziecko zanosi się od płaczu...

Opuszcza głowę i z trudem powstrzymuje się od płaczu.

— Wypij — podsuwa jej kielich — biedna, nieszczęśliwa...

Piją melancholijnie, on wyciera usta serwetką i znowu zaczyna się żalić:

— Przecież ona wie, że moja praca jest ważniejsza niż jej, ma dla nauki bardzo ważne znaczenie, związana jest z postępem technicznym. Nie nadążasz za nowościami, nie poczytasz — to już nie dogonisz, jesteś za burtą. A ona do mnie: „Czego rozwaliłeś się, nierobie?"

— Tak mówi?! — nie może uwierzyć i po chwili dodaje: — Sama robię sobie fryzurę, żeby nie tracić czasu u fryzjerki, suknie sama sobie szyję, muszę nadążać za modą, przecież jestem kobietą — uśmiecha się kokieteryjnie. — A on: „Kurz byś wytała"

— Łajdak!

Milkną i jeszcze bliżej przysuwają się do siebie niczym dwie brzózki przy silnym wietrze.

— Lubię dobrze zjeść — uśmiecha się gorzko — przecież chłop ze mnie na schwał. A ona? „Idź sam do sklepu, nie jestem wielbłądem!".

— Wstyd się przyznać, ale prawą rękę mam chyba dłuższą od lewej. Od noszenia siatek! A on rano hantlami wymachuje, ale chleba do domu nie przyniesie! — I po jej zarumienionym od szampana policzku spływa łza.

— W domu są wszystkie wygody — przerywa on drżącym głosem — ciepła woda pod ręką. Czy tak trudno zmyć talerze? Zobaczy, że ostatkiem sił kończę gimnastykę poranną — nie każdy ma przecież siłę woli! — I wrzeszczy: „Marsz do kuchni, pomyj, wytrzyj..."

— Ja też błagam zmęczona: „Zmyj podłogę!" Przecież ciepła woda pod ręką. Ale gdzie tam?

— Lub nagle żąda: „Odwiruj bieliznę..." Jakby się paliło...

— Innym razem proszę: „Odwiruj bieliznę, nie mam już sił..." A on: „Pali się, czy co?"

Nagle oboje zamilkli i wstrzymując oddech wpatrują się w siebie, jakby pierwszy raz w życiu się widzieli. Potem on, jakoś tak niechcący, puszcza jej rękę i odsuwa się od niej. A ona odsuwa swój stołek od niego.

— Zdaje się, że łosoś przesolony — przerywa w końcu ciszę on.

— A majonez kwaśny — odzywa się ona głuchym, jakby z drugiej planety, głosem.

Nic więcej już nie słyszę. Statki odpływają od siebie na dużej szybkości.

Tłumaczył: L.M.

KONGLOMERAT

ELUKUBRACJI NIEEMFATYCZNYCH

Redaguje: RYSZARD TWARDOCH

WPROWADZAMY dziś na Stronie Ostatniej zupełnie nowy kącik. KONGLOMERAT jest otwarciem naszej pełnej współpracy z RYSZARDEM TWARDOCHEM, którego rysunki już nieraz gościły na tych łamach. Sądzimy, że zarówno Spółce, jak i Ryszardowi Twardochowi ta współpraca wyjdzie na dobre. Oby!

JUŻ NAM SIĘ ZNUDZIŁY

...te banalne i co tu ukrywać — wyświechtane wywieszki na sklepach głoszące o to — WYSZŁAM DO BIURA, to znów — JESTEM W DYREKCJI albo POSZŁAM DO MAGAZYNU.

„Konglomerat" proponuje nowości!:

WYSZŁAM ZA MĄŻ
JESTEM W KROPCE
WYSZŁAM
NA SWOJE
JESTEM W BŁĘDZIE
POSZŁAM
NA CAŁOŚĆ

H U M O R

(o rudym i łysym)

AKURAT był poniedziałek i jak to w poniedziałek nic się nie działo. Ale już we wtorek jeden rudy spotyka 374 łysych (było ich znacznie więcej, ale ta reszta jak raz odłączyła się, celem zgłuszenia piwka, czyli jak mówią w kręgach — celem osuszenia amputy). No więc jeden rudy spotyka 374 łysych i od razu, bez nikakich wyciąga gigantofon i ryczy:

— Oj, nie dała...

Pogrzeb odbył się w piątek.

CO JEST Z TĄ LITERATURĄ?!

ANGINA W MŁAWIE

GRYPA W NAPRAWIE

KOKLUSZ

W REMONCIE

PAN BALCER

W BRAZYLII

LOTTA W WEIMARZE

RYBY W UKAJALI

ZASŁYSZANE

(w kawiarni)

— Ble bleee...

— Ple ble — ble, ple.

— Bleeeee plleeee-pleee ble

— Ple blee ple — ple!!

P R Z Y S Ł O W I A

Przytyka mołyka gracy,
oj Ignacy, Ignacy!

■

Smali do niej cholewy
— jak garbaty do ściany.

■

Kruk krukowi nie da po dziobie

ZE SŁOWNIKA WYRAZÓW OBCYCH

(niektórym)

Dziękuję! ● Serdecznie gratuluję! ● Słucham panią? ● Proszę bardzo! ● Dzień dobry!

ŚMIEJMY SIĘ EKONOMICZNE

STRONA OSTATNIA